

# NOWE ŻYCIE

**dolnośląskie pismo katolickie**

Religia  
Społeczeństwo  
Kultura

Rok XXVIII Nr 6 (442)

Czerwiec 2011



EGZEMPLARZ REGIONALNY



Beatyfikacja Jana Pawła II  
Dylematy liberalizmu  
O Tadeuszu Różewiczu

# Litania do Jana Pawła II



*Kyrie eleison, Christe eleison, Kyrie eleison.  
Chryste usłysz nas, Chryste wystuchaj nas.  
Ojcze z nieba, Boże – zmiłuj się nad nami.  
Synu Odkupicielu świata, Boże – zmiłuj się  
nad nami.*

*Duchu Święty, Boże – zmiłuj się nad nami.  
Święta Trójco, Jedyny Boże – zmiłuj się  
nad nami.*

*Święta Maryjo – módl się za nami.  
Błogosławiony Janie Pawle, módl się  
za nami*

*Zanurzony w Ojcu, bogatym w miłosierdzie,  
Zjednoczony z Chrystusem, Odkupicielem  
człowieka,*

*Napełniony Duchem Świętym, Panem  
i Ożywicielem*

*Całkowicie oddany Maryi,  
Przyjacielu Świętych i Błogosławionych,  
Następco Piotra i Sługo sług Bożych,  
Stróżu Kościoła nauczający prawd wiary,  
Ojcze Soboru i wykonawco jego wskazań,  
Umacniający jedność chrześcijan i ca-  
łej rodziny ludzkiej,*

*Gorliwy Miłośniku Eucharystii,  
Niestrudzony Pielgrzymie tej ziemi,  
Misjonarzu wszystkich narodów,  
Świadku wiary, nadziei i miłości,  
Wytrwały Uczestniku cierpień Chrystu-  
sowych,*

*Apostole pojednania i pokoju,  
Promotorze cywilizacji miłości,*

*Głosicielu Nowej Ewangelizacji,  
Mistrzu wzywający do wypłynięcia na głębie,  
Nauczycielu ukazujący świętość jako miarę  
życia,*

*Papieżu Bożego Miłosierdzia,  
Kapłanie gromadzący Kościół na składanie  
ofiary,*

*Pasterzu prowadzący owczarnię do nieba,  
Bracie i Mistrzu kapłanów,*

*Ojcze osób konsekrowanych,  
Patronie rodzin chrześcijańskich,*

*Umocnienie małżonków,  
Obrońco nienarodzonych,*

*Opiekunie dzieci, sierot i opuszczonych,  
Przyjacielu i Wychowawco młodzieży,*

*Dobry Samarytaninie dla cierpiących,  
Wsparcie dla ludzi starszych i samotnych,  
Głosicielu prawdy o godności człowieka,*

*Mężu modlitwy zanurzony w Bogu,  
Miłośniku liturgii sprawujący Ofiarę na  
ołtarzach świata,*

*Uosobienie pracowitości,  
Zakochany w krzyżu Chrystusa,*

*Przykładnie realizujący powołanie,  
Wytrwały w cierpieniu,*

*Wzorce życia i umierania dla Pana,  
Upominający grzeszników,*

*Wskazujący drogę błądzącym,  
Przebaczący krzywdzicielom,*

*Szanujący przeciwników i prześladowców,  
Rzeczniku i obrońco prześladowanych,*

*Wspierający bezrobotnych,  
Zatroskany o bezdomnych,  
Odwiedzający więźniów,  
Umacniający słabych,  
Uczący wszystkich solidarności,*

*Baranku Boży, który gładzisz grzechy  
świata – przepuść nam, Panie.*

*Baranku Boży, który gładzisz grzechy  
świata – wysłuchaj nas, Panie.*

*Baranku Boży, który gładzisz grzechy  
świata – zmiłuj się nad nami.*

*Módl się za nami błogosławiony Janie  
Pawle.*

*Abyśmy życiem i słowem głosili światu  
Chrystusa, Odkupiciela człowieka.*

*Módlmy się:*

*Miłosierny Boże, przyjmij nasze dziękczy-  
nienie za dar apostołskiego życia i posłan-  
nictwa błogosławionego Jana Pawła II  
i za jego wstawiennictwem pomóż nam  
wzrastać w miłości do Ciebie i odważnie  
głosić miłość Chrystusa wszystkim lu-  
dziom. Przez Chrystusa, Pana naszego.  
Amen.*

*Modlitwa ma imprimatur Metropolity  
Krakowskiego, kard. Stanisława Dziwi-  
sza z 12 IV 2011 r.*



*Odstonięcie wizerunku  
bł. Jana Pawła II podczas beatyfikacji.  
Fot. Krzysztof Bramorski*

## NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo  
Miesięcznik

Rok XXVIII Nr 6 (442)  
Czerwiec 2011

Wydawca  
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Zastępcy redaktora naczelnego  
Krzysztof Kunert  
ks. Zbigniew Stokłosa

Sekretarz redakcji  
s. Maria Faustyna Kontek

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo  
do skrótów, nie zwraca też  
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16

e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl)  
[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

ISSN 0233-4367

Druk  
„Kontra”  
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

## NOWE ŻYCIE

### W numerze:

- 2 Jan Paweł II jest błogosławiony  
*Papież Benedykt XVI*
- 4 I oto nadszedł oczekiwany dzień  
*Krzysztof Bramorski*
- 6 Najświętsze Serce  
*Szymon Helwin*
- 8 Dylematy liberalizmu  
*Z ks. prof. Stanisławem Kowalczykiem  
rozmawia Edward Balawajder*
- 10 Dwie połówki pewnej całości...  
Jan Stolarczyk o współpracy  
z Tadeuszem Różewiczem  
*Barbara Lekarczyk-Cisek*
- 11 Ocalały. Szkic o wierze w poezji  
Tadeusza Różewicza  
*Anna Doraczyńska*
- 12 Nowi księża  
*Ks. Zbigniew Stokłosa*
- 14 Jaki nowy ruch liturgiczny?  
*Ks. Marcin Kołodziej*
- 16 Prymas Chorwacji, błogosławiony  
kard. Alojzy Stepinac (1898-1960)  
*Tomasz Serwatka*
- 18 Bezsilność  
*Izabela Prypin*
- 19 O „Solidarności” inaczej  
*Tomasz Gałwiazek*
- 20 Czy kradzież można usprawiedliwić?  
*Z ks. Andrzejem Szafulskim  
rozmawia Bożena Rojek*
- 21 Wokół ołtarza
- 24 Krzyżówka
- okł. II Litania do Jana Pawła II
- okł. III Pożegnanie Ewy Szumańskiej (1921-2011)  
*Roman Duda*
- okł. IV Uroczystości beatyfikacyjne Jana Pawła II



**HOMILIA PODCZAS BEATYFIKACJI JANA PAWŁA II**

Drodzy Bracia i Siostry,

Już sześć lat minęło od dnia, w którym zebrałiśmy się na tym Placu, aby celebrować pogrzeb papieża Jana Pawła II. Ból utraty był głęboki, ale jeszcze większe było poczucie jakiejś ogromnej łaski, która otaczała Rzym i cały świat: łaski, która była owocem całego życia mojego umiłowanego Poprzednika, a szczególnie jego świadectwa w cierpieniu. Już tamtego dnia czuliśmy unoszącą się woń świętości, a Lud Boży na różne sposoby okazywał swoją cześć dla Jana Pawła II.

ziemię z niebem, a my czujemy się w tym momencie bardziej niż kiedykolwiek uczestnikami niebieskiej liturgii.

*Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli!* W dzisiejszej ewangelii Jezus wypowiada to błogosławieństwo, błogosławieństwo wiary. Uderza nas ono w sposób szczególny, gdyż zgromadziliśmy się, by uczestniczyć w beatyfikacji, a jeszcze bardziej dlatego, że został ogłoszony błogosławionym Papież, następca Piotra, którego powołaniem jest umacnianie braci w wierze. Jan Pa-

apostolów, i stale podtrzymuje wiarę ich następców, szczególnie tych, którzy są powołani, by zasiąść na katedrze Piotrowej. Maryja nie pojawia się w opowiadaniach o zmartwychwstaniu Chrystusa, lecz jest jakby wszędzie obecna w ukryciu: jest ona Matką, której Jezus powierzył każdego z uczniów i całą wspólnotę. Zauważmy szczególnie, że owocna, matczyzna obecność Maryi została odnotowana przez ewangelistów Jana i Łukasza w sytuacjach poprzedzających to, co jest opowiedziane w dzisiejszej

# Jan Paweł II jest

**PAPIEŻ BENEDYKT XVI**

Dlatego chciałem, aby – przy koniecznym poszanowaniu prawa Kościoła – jego proces beatyfikacyjny przebiegał w sposób możliwie najszybszy. I oto nadszedł oczekiwany dzień; przyszedł szybko, ponieważ tak podobało się Bogu: Jan Paweł II jest błogosławiony. Pragnę skierować serdeczne pozdrowienia do was, którzy tak licznie przybyliście do Rzymu ze wszystkich stron świata dla tej szczególnej okazji: księży kardynałów, patriarchów Kościołów Wschodnich, braci w biskupstwie i kapłaństwie, oficjalnych delegacji, ambasadorów i władz, osób konsekrowanych i wiernych świeckich. Tym pozdrowieniem ogarniam także wszystkich, którzy łączą się z nami za pośrednictwem radia i telewizji.

Tę drugą Niedzielę Wielkanocną błogosławiony Jan Paweł II ogłosił Niedzielą Bożego Miłosierdzia. Została ona wybrana na dzisiejszą uroczystość, ponieważ mój Poprzednik – z wyroku Opatrzności – oddał ducha Bogu właśnie w wigilię tej niedzieli. Ponadto dziś jest pierwszy dzień maja, miesiąca maryjnego, jest to również wspomnienie św. Józefa Robotnika. Wszystkie te okoliczności wzbogacają naszą modlitwę, pomagają nam, którzy jesteśmy jeszcze pielgrzymami w czasie i przestrzeni. O ileż bardziej świętują aniołowie i święci w Niebie. Jednak jeden jest Bóg, jeden Chrystus Pan, który niczym most łączy

wiel II jest błogosławiony ze względu na swą wiarę, mocną i wielkoduszną, wiarę apostołską. Przychodzi nam też na myśl inne błogosławieństwo: *Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jony, albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie* (Mt 16,17). Cóż takiego objawił Ojciec niebieski Szymonowi? To, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga żywego. Na mocy tej wiary Szymon staje się Piotrem, Opoką, na której Jezus może zbudować swój Kościół. Bycie błogosławionym na wieki Jana Pawła II, które Kościół dziś z radością ogłasza, wpisane jest w te właśnie słowa Chrystusa: *Błogosławiony jesteś, Szymonie i Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*. Jest to błogosławieństwo wiary, którą Jan Paweł II otrzymał w darze od Boga Ojca dla budowania Kościoła Chrystusowego.

Nasza myśl biegnie jeszcze ku innemu błogosławieństwu, które w Ewangelii poprzedza wszystkie pozostałe. Chodzi o błogosławieństwo odnoszące się do Dziewicy Maryi, Matki Zbawiciela. Do tej, która dopiero co poczęła Jezusa w swoim łonie, zwraca się św. Elżbieta: *Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana*. Maryja jest wzorem błogosławieństwa wiary. Radujemy się wszyscy, że beatyfikacja Jana Pawła II ma miejsce w pierwszym dniu miesiąca maryjnego, pod matczynym spojrzeniem Tej, która swoją wiarą podtrzymuje wiarę

ewangelii i w pierwszym czytaniu: w relacji o śmierci Jezusa, w której Maryja pojawia się u stóp krzyża; i na początku Dziejów Apostolskich, które ukazują ją pośród uczniów zgromadzonych na modlitwie w wieczerniku.

Również dzisiejsze drugie czytanie mówi nam o wierze. Święty Piotr, pełen duchowego entuzjazmu, wskazuje nowo ochrzczonego na racje ich nadziei i radości. Lubię podkreślać, że w tym fragmencie początku Pierwszego Listu, Piotr nie nakazuje, lecz wskazuje. Píše bowiem: *Dlatego radujecie się – i dodaje: Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzyście, a ucieszyście się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary – zbawienie dusz*. Wszystko jest w trybie wskazującym, gdyż zaistniała nowa rzeczywistość, zrodzona ze zmartwychwstania Chrystusa, rzeczywistość dostępna w wierze. *Stało się to przez Pana – mówi Psalm – i cudem jest w naszych oczach, w oczach wiary*.

Drodzy Bracia i Siostry. Dziś jawi się naszym oczom, w pełnym duchowym świetle Chrystusa zmartwychwstałego, postać umiłowanego i czczonego Jana Pawła II. Dziś jego imię zostaje włączone w poczet świętych i błogosławionych, których on sam takimi ogłosił podczas prawie 27 lat swojego pontyfikatu, przypominając z mocą o powszechnym powołaniu do wyżyn życia chrześcijańskie-

go, do świętości, jak to stwierdza konstytucja soborowa, „Lumen gentium”, o Kościele. Wszyscy członkowie Ludu Bożego – biskupi, kapłani, diakoni, wierni świeccy, zakonnicy, zakonnice – jesteśmy w drodze ku ojczyźnie niebieskiej, gdzie nas poprzedziła Dziewica Maryja, złączona w szczególnie i doskonały sposób z tajemnicą Chrystusa i Kościoła.

Karol Wojtyła, najpierw jako biskup pomocniczy, a potem jako arcybiskup krakowski, uczestniczył w Soborze Watykańskim II, i zdawał sobie sprawę, że poświęcenie Maryi ostatniego rozdziału dokumentu o Kościele oznaczało wska-

zanie na Matkę Bożą jako obraz i wzór świętości dla każdego chrześcijanina i całego Kościoła. Tę teologiczną wizję błogosławiony Jan Paweł II odkrył już w młodości, a następnie zachowywał i pogłębiał przez całe życie. Wizja ta streszcza się w biblijnym obrazie Chrystusa na krzyżu z Maryją, Jego Matką u boku. Obraz ten, znajdujący się w ewangelii Jana, został ujęty w biskupim, a potem papieskim herbie Karola Wojtyły: złoty krzyż, litera M po prawej stronie u dołu, i zawołanie Totus Tuus, które odpowiada słynnemu zdaniu św. Ludwika Marii Grignon

de Monforta, w którym Karol Wojtyła odnalazł podstawową zasadę swego życia: *Totus tuus ego sum et omnia mea tua sunt. Accipio Te in mea omnia. Praebe mihi cor tuum, Maria – Cały jestem twój i wszystko, co moje, Twoim jest. Odnajduję Cię we wszelkim moim dobru. Daj mi Twe serce, o Maryjo*.

W swoim Testamencie nowy Błogosławiony napisał: *Kiedy w dniu 16 października 1978 roku konklawe kardynałów wybrało Jana Pawła II, prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, powiedział do mnie: „Zadaniem nowego Papieża będzie wprowadzić Kościół w Trzecie*

# błogosławiony



Papież Jan Paweł II i kard. Joseph Ratzinger, obecny papież Benedykt XVI

*Tysiąclecie*”. Dalej czytamy: *Pragnę raz jeszcze wyrazić wdzięczność Duchowi Świętemu za wielki dar Soboru Watykańskiego II, którego wraz z całym Kościołem – a w szczególności z całym episkopatem – czuję się dłużnikiem. Jestem przekonany, że długo jeszcze dane będzie nowym pokoleniom czerpać z tych bogactw, jakimi Sobór dwudziestego wieku nas obdarował. Jako biskup, który uczestniczył w soborowym wydarzeniu od pierwszego do ostatniego dnia, pragnę powierzyć to wielkie dziedzictwo wszystkim, którzy do jego realizacji są i będą w przyszłości powołani. Sam zaś dziękuję Wiecznemu Pasterzowi za to, że pozwolił mi tej wielkiej sprawie służyć w ciągu wszystkich lat mego pontyfikatu. Ale o jaką sprawę chodzi? Chodzi o to samo, co Jan Paweł II wyraził już podczas swej pierwszej uroczystej Mszy na Placu św. Piotra w niezapomnianych słowach: Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! To, o co nowo wybrany Papież prosił wszystkich, sam wcześniej uczynił: otworzył dla Chrystusa społeczeństwo, kulturę, systemy polityczne i ekonomiczne, odwracając z siłą olbrzyma – siłą, którą czerpał z Boga – tendencję, która wydawała się być nieodwracalna.*

Swoim świadectwem wiary, miłości i odwagi apostołskiej, pełnym ludzkiej wrażliwości, ten znakomity Syn narodu polskiego, pomógł chrześcijanom na całym świecie, by nie lękali się być

## Jan Paweł II jest błogosławiony

Dokończenie ze str. 3

chrześcijanami, należeć do Kościoła, głosić Ewangelię. Jednym słowem: pomógł nam nie lękać się prawdy, gdyż prawda jest gwarancją wolności.

Jeszcze dosadniej: przywrócił nam siłę wiary w Chrystusa, gdyż jest on *Redemptor hominis*, odkupicielem człowieka, co stało się tematem jego pierwszej encykliki i przewodnim wątkiem pozostałych.

Karol Wojtyła zasiadł na Stolicy Piotrowej przynosząc ze sobą głęboką refleksję nad konfrontacją pomiędzy marksizmem i chrześcijaństwem, skupioną na człowieku. Jego przesłanie brzmiało: człowiek jest drogą Kościoła, a Chrystus jest drogą człowieka. Kierując się tym przesłaniem, będącym wielkim dziedzictwem Soboru Watykańskiego II i jego sternika, sługi Bożego, Papieża Pawła VI, Jan Paweł II prowadził Lud Boży do przekroczenia progu trzeciego tysiąclecia, który ze względu na Chrystusa mógł nazwać *progiem nadziei*. Tak, poprzez długą drogę przygotowania Wielkiego Jubileuszu, na nowo ukierunkował chrześcijaństwo ku przyszłości, Bożej przyszłości, wykraczającej poza historię, lecz również w niej zakorzenionej. Ten ładunek nadziei, który w pewien sposób został zawłaszczony przez marksizm oraz ideologię postępu, słusznie oddał on chrześcijaństwu. W ten sposób przywrócił nadziei jej autentyczne oblicze, aby móc przeżywać nadzieję w duchu „adwentu”, osobistej i wspólnotowej egzy-

stencji skierowanej na Chrystusa, w którym wyraża się pełnia człowieka i spełnienie jego oczekiwań sprawiedliwości i pokoju.

Chciałbym na koniec podziękować Bogu za osobiste doświadczenie długoletniej współpracy z Papieżem, Janem Pawłem II. Już wcześniej miałem możliwość poznania i docenienia jego osoby, lecz od 1982 roku, gdy wezwał mnie do Rzymu na prefekta Kongregacji Nauki Wiary, przez kolejne 23 lata mogłem być przy nim i coraz bardziej go podziwiać. Moja posługa była wspierana jego głęboką duchowością i bogactwem jego intuicji. Zawsze uderzał mnie i budował przykład jego modlitwy: zanurzał się w spotkaniu z Bogiem, pomimo rozlicznych trudności jego posługiwania. A potem świadectwo jego cierpienia: Pan pozbawiał go stopniowo wszystkiego, lecz on pozostawał skałą, zgodnie z wolą Chrystusa. Jego głęboka pokora zakorzeniona w intymnym zjednoczeniu z Chrystusem, pozwoliła mu dalej prowadzić Kościół i dawać światu jeszcze bardziej wymowne przesłanie, i to w czasie, gdy topniały jego siły fizyczne. W ten sposób doskonale zrealizował on powołanie każdego kapłana i biskupa: bycia jedno z Chrystusem, z Tym, którego codziennie przyjmuje i ofiaruje w Eucharystii.

Błogosławiony jesteście umiłowany Papieżu Janie Pawle II, ponieważ uwierzyłeś. Prosimy, byś nadal umacniał z nieba wiarę Ludu Bożego. Amen.

**Z każdym dniem od odejścia Jan Pawła II wydawało się, że oczekiwanie na jego wyniesienie do chwały ołtarzy dłuży się niemiłosiernie. Stojąc 1 maja na placu Świętego Piotra miało się wrażenie, jakbyśmy dopiero wczoraj żegnali tutaj naszego Papieża... To samo miejsce, ci sami ludzie: Ten, który odszedł – a mimo wszystko jest wśród nas obecny (to wszakże tajemnica świętych obcowania!) i ten, który wówczas go żegnał, a dziś uroczyste ogłasza jego świętość. I jakby na chwilę obaj znowu zamienili się miejscami...**

*Możemy być pewni, że nasz ukochany Papież stoi teraz w oknie domu Ojca, patrzy na nas i nam błogosławi. Tak. Błogosław nam, Ojczy Święty! – wołał kardynał Ratzinger w pogrzebowej homilii. Błogosławiony jesteś umiłowany Papieżu Janie Pawle II, ponieważ uwierzyłeś. (...) Wiele razy udzieliłeś nam swojego błogosławieństwa na tym placu i z okien Pałacu Apostolskiego. Także dziś prosimy Cię, Ojczy Święty, pobłogosław nam! – wołał w dniu beatyfikacji już jako jego następcą na Piotrowej stolicy.*

Zanim jednak rozpoczęła się uroczystość beatyfikacji, Rzym wraz z przybywającymi doń pielgrzymami przygotowywał się do tego wydarzenia. Tu mała dygresja: podobnie jak po śmierci Jana Pawła II, z niewiadomych przyczyn w Polsce zniechęcano pielgrzymów do wyjazdu na uroczystości, strasząc przeludnionym, zamkniętym miastem, brakiem miejsc noclegowych, trudnościami komunikacyjnymi. Nic z tych rzeczy. Tak 6 lat temu, jak i teraz, Rzym doskonale przygotował się na przyjęcie gości. Do ostatnich dni można było znaleźć noclegi w różnych kategoriach cenowych, świetnie zorganizowano dodatkową komunikację, a nikt nawet nie zamierzał zamykać jakiegokolwiek części miasta... Jedyne ograniczenia ruchu samochodowego dotyczyły bezpośrednich okolic pl. Św. Piotra w przeddzień beatyfikacji – co jest tu rzeczą

normalną przy każdej dużej uroczystości. Po co więc taka dezinformacja? Wielu Polaków, słuchając podobnych „informacji”, zupełnie niepotrzebnie zrezygnowało z wyjazdu...

Jednym z pierwszych akcentów przygotowujących do niedzielnych uroczystości było otwarcie pięknej wystawy poświęconej życiu Jana Pawła II w Braccio di Carlo Magno – muzeum funkcjonującym w lewym ramieniu kolumnady na pl. Św. Piotra. Wystawa, pomyślana jako hołd Benedykta XVI dla jego wielkiego Poprzednika, przygotowana została wspólnie przez polskich i włoskich historyków. Ciekawa dokumentacyjnie, interesująco przygotowana – choć nie bez przewagi polskiej części, ukazującej okres do wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową nad włoską, nieco przeładowaną i nieuporządkowaną – wzrusza symbolicznymi przedmiotami związanymi bezpośrednio z osobą Papieża, które tak żywo mamy jeszcze w pamięci: ruchomy podest, na którym Jan Paweł II poruszał się pod koniec życia, ewangeliarz, który wiatr w dniu pogrzebu zamknął na papieskiej trumnie... Oprócz tego wiele pamiątek z Krakowa i Wadowic, a także interesujące świadectwa i dokumenty. Otwarcie wystawy, w czwartkowe popołudnie 28 kwietnia 2011 r., z udziałem kardynała sekretarza stanu Tarcisio Bertone, wielu obecnych już w Rzymie kardy-

# I oto nadszedł oczekiwany dzień

KRZYSZTOF BRAMORSKI

nałów i gości z Polski, było związane z pierwszą prezentacją wspólnego znaczka pocztowego poczty polskiej i watykańskiej, wydanego z okazji beatyfikacji Jana Pawła II. Co ciekawe, Watykan zaakceptował projekt Poczty Polskiej, ukazujący Jana Pawła II na tle Chrystusa Miłosiernego, rezygnując z przygotowanych własnych koncepcji znaczka...

Piątek 29 kwietnia był szczególnym dniem – rano w Grotach Watykańskich odbyła się ceremonia wyjęcia z grobu trumny Jana Pawła II. Po krótkiej modlitwie trumna, nakryta złotym materiałem, została ustawiona przed grobem św. Piotra, gdzie miała pozostać aż do niedzieli. W tym miejscu, w ciszy, bez zgłębku i tłumów pielgrzymów dominowało odczucie jeszcze bliższej obecności zmarłego papieża – jak to ujął kard. Stanisław Dziwisz, sześć lat temu żegnaliśmy Jana Pawła II odchodzącego od nas jako Ojca, dziś witamy go powracającego jako Świętego...

Kolejny piękny akcent bezpośredniego już przygotowania do uroczystej beatyfikacji to modlitwne czuwanie kilkuset tysięcy młodzieży na terenie Circo Massimo. Kto kiedykolwiek uczestniczył w spotkaniach Jana Pawła II z młodzieżą nie mógł oprzeć się wrażeniu, że oto odbywa się kolejny Światowy Dzień Młodzieży! Tak jak w Santiago de Compostela w 1989, pod Jasną Górą w 1991 czy w 2001 r. na rzymskim Tor Vergata sama radosna, a jednocześnie skupiona atmosfera, kolorowy, wielojęzyczny tłum młodzieży, rozśpiewanej, a jednak skupionej i z uwagą wsłuchanej – tym razem jednak nie w słowa ukochanego Papieża, lecz w świadectwa o Nim. Wzruszające świadectwa uzdrowionej za przyczyną Jana Pawła II zakonniczki, jego najbliższych współpracowników, a następnie wspólna modlitwa – by w końcu, długo po północy udać się do rzymskich kościołów lub bezpośrednio do Watykanu, oczekiwać na otwarcie placu.



Trumna Jana Pawła II przed grobem św. Piotra

Tam zaś już od sobotniego popołudnia pielgrzymi gromadzili się, zajmując miejsca w oczekiwaniu na możliwość wejścia na pl. Św. Piotra. Ulice i place wokół Watykanu na tę noc znowu – jak przed sześciu laty – stały się bawkami setek tysięcy ludzi. I podobnie jak wówczas na wysokości zadania stanęły władze wiecznego miasta – każdy, kto chciał i potrzebował otrzymywał za darmo wodę i posiłek, a także pakiet śniadaniowy na dzień następny. Można? – Można!

I wreszcie szlabany puściły. Plac widocznie napełnił się w mgnieniu oka, bo zajmując ok. godz. 9 miejsce w sektorze ujrzałem już morze głów tak gęste, jak zdarza się to tylko przy największych uroczystościach. Władze i media mówiły o różnych liczbach, jeśli jednak podaje się, że plac może pomieścić ok. 400 tysięcy osób, z pewnością tyle tego dnia na nim było.

I z tyłu gardła wzniósł się okrzyk radości, i dwa razy tyle rąk zaczęło klaskać, gdy zaraz na początku mszy św. Benedykt XVI ogłosił, iż odtąd jego czcigodny Poprzednik może być czczo-

ny jako błogosławiony. Była dokładnie godzina 10.37, gdy wybrzmiały słowa uroczystej proklamacji, a zasłona portretu błogosławionego Jana Pawła II uniosła się, odsłaniając uśmiechniętego papieża. Te oklaski... Znowu długie, przejmujące, jak w noc jego odejścia – lecz tym razem radosne, bo oto jest w chwale ołtarzy.

Radość ustąpiła miejsca skupieniu. Na prośbę skierowaną od ołtarza w kilku językach prawie wszyscy uczestnicy schowali napisy i transparenty i wsłuchali się w Słowo Boże. Prawie, bo wyłamała się grupa parlamentarzystów PiS-u z Polski, którzy zamiast transparentów rozłożyli w tym momencie partyjne parasole, zasłaniając wielu oburzonym wiernym widok na ołtarz... Cóż, tak też można...

A potem homilia Benedykta XVI – prawie, można powiedzieć, synowska. Wzruszające słowa o jego osobistym doświadczeniu obcowania ze Błogosławionym: *Moja posługa była wspierana jego głęboką duchowością i bogactwem jego intuicji.*

Dokończenie na str. 6

I oto nadszedł  
oczekiwany dzień

Dokończenie ze str. 5

Zawsze uderzał mnie i budował przykład jego modlitwy: zanurzał się w spotkaniu z Bogiem, pomimo rozlicznych trudności jego posługiwania. A potem świadectwo jego cierpienia: Pan pozabawiał go stopniowo wszystkiego, lecz on pozostawał skałą, zgodnie z wolą Chrystusa. Jego głęboka pokora zakorzeniona w intymnym zjednoczeniu z Chrystusem, pozwoliła mu dalej prowadzić Kościół i dawać światu jeszcze bardziej wymowne przesłanie, i to w czasie, gdy topniały jego siły fizyczne. W ten sposób doskonale zrealizował on powołanie każdego kapłana i biskupa: bycia jednym z Chrystusem, z Tym, którego codziennie przyjmuje i ofiaruje w Eucharystii."

Po mszy św. jeszcze jeden uroczysty moment: oddanie hołdu przed trumną bł. Jana Pawła II, która przed rozpoczęciem mszy beatyfikacyjnej została przeniesiona do bazyliki i ustawiona przed ołtarzem konfesji – w miejscu, gdzie po śmierci Jana Pawła II aż do dnia pogrzebu można było oddawać hołd wystawionemu ciału Papieża. Tysiące wiernych będą przed nią przechodziły aż do poniedziałkowego wieczora, kiedy zostanie złożona w kaplicy św. Sebastiana.

I... już. Po wszystkim? Nie, to dopiero początek. Kolejny początek drogi, którą bł. Jan Paweł II prowadzi nas do Chrystusa. Czekając na jego kanonizację – nie zapominajmy, co chciał, abyśmy usłyszeli...

Dla Polaków przybyłych do Rzymu z różnych stron świata pozostał jeszcze jeden akcent: w poniedziałek uroczysty koncert w kościele św. Ignacego, zorganizowany przez ambasadę polską przy Watykanie i Stowarzyszenie Wspólnota Polska. Prawykonanie „Missa Magna Beatificationis” Michała Lorenza pozwoliło wybrzmieć podniosłemu nastrojowi i wielkiej radości. Dla Polonii – ponad dwóch tysięcy rodaków przybyłych z wielu krajów świata – była to też wzruszająca okazja do spotkań po latach.

KRZYSZTOF BRAMORSKI

## Najświętsze

SZYMON HELWIN

Po miesiącu, w którym naszą modlitewną uwagę kierowaliśmy głównie ku Matce Boskiej rozważając jej duchowe przymioty wzywane w Litanii Loretańskiej, przychodzi czerwiec i czas zgłębiania bogactwa tajemnic Najświętszego Serca Pana Jezusa. Należy pamiętać, że Bożemu Sercu poświęcone są nie tylko czerwcowe nabożeństwa, ale każdy pierwszy piątek miesiąca. Przez wieki cześć oddawana Najświętszemu Sercu Zbawiciela silnie kształtowała katolicką duchowość i pobożność wielu pokoleń, dlatego dziś warto na nowo zaczerpnąć ze Źródła, które ożywia i napełnia łaską.

Biblia w żadnym miejscu nie wspomina o czci fizycznego Serca Jezusa. Jednak w wielu miejscach Starego Testamentu odnaleźć można fragmenty mówiące o miłości Boga wobec ludzi. Wspominają o niej prorocy Ozeasz i Jeremiasz. Stąd odnieść można ją właśnie do Serca Zbawiciela. W Nowym Testamencie serce Jezusa jest przywoływane kilka razy. Zbawiciel mówi o sobie *uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem* (Mt 11, 29).

Kult oddawany Najświętszemu Sercu sięga średniowiecza a wprost pochodzi od rozwijającej się w tym czasie pobożności pasyjnej. Charakterystyczny dla tego okresu dziejów Kościoła rys kontemplacji męki i śmierci Jezusa, skutkowało odkrywaniem miłości, dla której Zbawiciel oddał swe życie. Przebity bok Jezusa i wpływające z niego strumienie krwi i wody, o których w Ewangelii wspomina św. Jan, są odtąd przedstawiane jako źródło sakramentów i brama do prawdziwego życia. Krzewicielami tego kultu są wielcy średniowieczni mistycy. Św. Bernard z Clairvaux pisał: *Poprzez ranę ciała objawia się rana Jego Serca uwidacznia się wielka tajemnica miłości*. Natomiast św. Lutgarda belgijska poleca: *Kontempluj w tej ranie, kogo kochać i dlaczego kochać*. Ponadto do czcicieli Bożego Serca możemy zaliczyć m.in.: św. Gertrudę, św. Bernardynę ze Sieny, czy św. Franciszka Salezego.

Przełomowym dla rozwoju kultu Serca Pana Jezusa był wiek XVII i działalność św. Jana Eudesa oraz objawienia św. Małgorzaty Marii Alacoque. Św. Jan należał do zgromadzenia oratorianów, zajmował się formacją kapłanów. Duchowa droga, którą polecał, opierała się

na więzi ze Zbawicielem, później przybrała formę właściwego nabożeństwa poświęconego Najświętszemu Sercu. Św. Jan był także autorem pierwszych tekstów liturgicznych ku czci Bożego Serca.

Św. Małgorzata Maria Alacoque należała do Zakonu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, czyli do siostr wizytek. Jej macierzystym domem był klasztor w Paray le Monial. W latach 1673-75 otrzymała łaskę objawień Najświętszego Serca. Podczas tych trzech objawień Pan Jezus zapewniał o bogactwie miłości, łaski i miłosierdzia względem ludzi, jakie znajdują się w Jego sercu. Z tego okresu pochodzi widzenie jaśniejszego Bożego Serca jakby na tronie z płomieni. Ze zranionego Serca wypływa krew, otoczone jest koroną a na Jego szczyście widnieje krzyż. Św. Małgorzata Maria została powiernicą obietnic, danych czcicielom Bożego Serca. Objawienia, jakich stała się uczestniczką początkowo nie zyskały aprobaty władz. Jednak zgodnie z obietnicą Pana Jezusa w klasztorze pojawił się człowiek, który pomógł s. Małgorzacie w wypełnieniu powierzonych misji szerzenia kultu Najświętszego Serca. Był nim jezuita o. Klaudiusz de la Colombiere (kanonizowany w 1992 r.). To on przekonał przełożoną wizytek z Paray le Monial, że objawienia s. Małgorzaty rzeczywiście pochodzą od Boga.

Nabożeństwo do Bożego Serca przenika na nowe tereny. W tym miejscu warto zauważyć rolę oo. jezuitów w jego propagowaniu. W Polsce czynnie wspierali kult Serca Jezusa m.in. o. Piotr Skarga SJ, czy o. Kacper Drużbicki SJ. Ten ostatni w swych dziełach zwracał szczególną

## Serce

uwagę na trynitarnie cechy kultu Serca Jezusa, oraz wskazywał je jako wzór przedstawiony ludziom do naśladowania jego cnót.

Rosnąca na świecie liczba czcicieli występowała do Stolicy Apostolskiej o ustanowienie liturgicznego święta Serca Bożego. Po raz pierwszy obchodzone na prośbę francuskich biskupów 20 października 1672 r. Kolejne próby o rozszerzenie pozwolenia kierowali m.in. św. Alfons Liguori, władcy Polski, Francji i Bawarii, biskupi Polski. Na te głosy odpowiedział papież Klemens XIII ustanawiając święto Najświętszego Serca Pana Jezusa w 1765 r., a w 1856 r. papież Pius IX rozszerzył jego obchody na cały świat. Uroczystość obchodzona jest zawsze w piątek po oktawie Bożego Ciała.

Kolejni papieże także kierowali swoją uwagę w stronę Najświętszego Serca Pana Jezusa. Świadczą o tym trzy encykliki poświęcone Bożemu Sercu. Pierwszą z nich *Annum sacrum* papież Leon XIII wydał w 1899 r. w związku z przypadającym na rok następny Rokiem Świętym. Ojciec św. podkreślał w niej, że *Serce Boże jest symbolem i żywym obrazem nieskończonej Miłości Jezusa Chrystusa, która nas pobudza do odwzajemniania się również miłością*. Zapowiedział także akt oddania ludzkości Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, którego dokonał 11 czerwca 1899 r. Następcą Leona XIII św. Pius X nakazał w 1906 r. coroczne odnawianie aktu poświęcenia.

Drużga z encyklik, *Miserentissimus Redemptor*, została wydana w 1928 r., przez papieża Piusa XI. Skupiono się głównie na wątku wynagrodzenia za grzechy. Co warte podkreślenia kult Serca Pana Jezusa został określony jako *streszczenie całej religii i norma doskonałego życia chrześcijańskiego*.

*Haurietis aquas* to ostatnia encyklika wydana przez Piusa XII w 1956 r. Papież broni kultu Bożego Serca przed atakami zarzucającymi sentymentalizm, nieadekwatność do obecnych czasów, czy zbytne oparcie na emocjach odpowiadające zwłaszcza mniej wykształconym wiernym. Ojciec św. wskazuje na to, że cześć oddawana Sercu Jezusa jest oddawana samemu Jezusowi. Pius

XII proponuje odnowę nabożeństwa przez odkrywanie biblijnych pokładów znaczenia *serca* i pojmowania go nie tylko jako źródło uczuć, ale przede wszystkim jako objawienie miłości Boga.

W tym miejscu warto jeszcze wspomnieć o Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Pierwsze wzmianki o niej pochodzą z 1689 r. Istniało kilka wersji tej litanii, za najbardziej rozpowszechnione uważa się wersję napisaną przez Jana Eudesa oraz o. Jana Croiset SJ. Podczas panującej na początku XVIII wieku w Marsylii epidemii, jedna z tamtejszych siostr wizytek ułożyła litanię, którą wówczas się modlono. Ta właśnie wersja, dziś obowiązująca, została oficjalnie zatwierdzona w 1889 r., po dodaniu kilku wezwań z litanii autorstwa o. Croiseta, ustalono ich liczbę na 33 – zgodnie z tradycją tyłu lat życia Jezusa na ziemi.

Błogosławiony Jan Paweł II podkreślał biblijne inspiracje Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz fakt, że oddaje ona najgłębsze przeżycia ludzkich serc. Ta modlitwa uczy nas prawdziwego wewnętrznego otwarcia na Jezusa i zjednoczenia się z Nim.

Odkrycie nabożeństwa do Serca Jezusa jest szansą dla wszystkich na

odnowienie wiary i znalezienie własnej, ulubionej formy pobożności. Wbrew zarzutom o emocjonalność bardziej pasującą do duchowości kobiety, kult Najświętszego Serca Pana Jezusa jest szansą dla każdego mężczyzny na kształtowanie swego serca według serca Zbawiciela. Jest szkołą i wzorem dla serca męża, ojca i syna – kochającego, cierpliwego i troskliwego.



Wizja Najświętszego Serca Pana Jezusa świętej Małgorzaty Alacoque na fresku Louisa Riosa z 1878 roku w kościele w Chirignago

OBIETNICE DLA CZCICIELI JEGO NAJŚWIĘTSZEGO SERCA  
DANE PRZEZ PANA JEZUSA ŚW. MAŁGORZACIE MARII ALACOQUE

- Dam im łaski, potrzebne w ich stanie.*
- Ustalę pokój w ich rodzinach.*
- Będę ich pocieszał w utraceniach.*
- Będę ich pewną ucieczką w życiu, a szczególnie w godzinę śmierci.*
- Będę im błogosławił w ich przedsięwzięciach.*
- Grzesznicy znajdą w moim Sercu źródło i ocean miłosierdzia.*
- Dusze ozięble staną się gorliwymi.*
- Dusze gorliwe prędko dojdą do doskonałości.*
- Będę błogosławił domom, w których wizerunek Serca mojego będzie czczony.*
- Osoby, które będą do nabożeństwo rozszerzały, będą miały imię swoje wypisane w Sercu moim.*
- Dam kapłanom dar wzruszania serc nawet najzatwardziały.*
- W nadmiarze miłosierdzia Serca mojego przyrzekam tym wszystkim, którzy będą komunikować w pierwsze piątki miesiąca przez dziewięć miesięcy z rzędu w intencji wynagrodzenia, że miłość moja udzieli łaskę pokuty, iż nie umrą w mojej niełasce, ani bez sakramentów świętych, a Serce moje będzie im pewną ucieczką w ostatniej godzinie życia.*

# Dylematy liberalizmu

Z ks. prof. Stanisławem Kowalczykiem (KUL), doktorem *honoris causa* PWT we Wrocławiu rozmawia Edward Balawajder

*Proszę przyjąć gratulacje z okazji szczególnego wyróżnienia i tytułu, jakim jest doktorat honorowy.*

Dziękuję serdecznie za gratulacje z okazji otrzymania wspomnianego tytułu, jaki zawdzięczam życzliwej decyzji Senatu PWT kierowanego przez rektora tej uczelni, ks. prof. dr. hab. Waldemara Irka, a zatwierdzonej przez jej Wielkiego Kancelerza Ks. arcybiskupa metropolitę prof. dr. hab. Mariana Gołębiowskiego. Jestem głęboko wdzięczny za otrzymany tytuł.

*Proponuję naszą rozmowę skoncentrować wokół liberalizmu, którego analiza stanowi ważny fragment bogatej twórczości filozoficznej Księdza Profesora. Czym zatem jest liberalizm: ideologią, doktryną, postawą czy może światopoglądem?*

Istnieją różne nurty i postacie liberalizmu. Liberalizm ekonomiczny broni słusznie własności prywatnej i wolności życia gospodarczego, lecz jest bezkrytyczny wobec kapitalistycznej ideologii wolnego rynku. Liberalizm polityczny z kolei jest zróżnicowany w poszczególnych państwach i dlatego jego ocena wymaga uwzględnienia realno-państwowych uwarunkowań. Szczególnie kontrowersyjny jest liberalizm zideologizowany o charakterze filozoficzno-wartościującym, który właśnie pretenduje do statusu uniwersalnej doktryny i laickiego światopoglądu

*Skąd dość powszechna we współczesnym społeczeństwie akceptacja ideologii liberalizmu, w czym tkwi jej siła i atrakcyjność?*

Po roku 1989 dominująca przez dziesięciolecie ideologia marksistowsko-komunistyczna utraciła w Europie i niemal w całym świecie swą wiarygodność. Zafunkcjonowało psychologiczne prawo przejścia od modelu kolektywistyczno-totalitarnego komunizmu do modelu ekstremalnego indywidualizmu właściwego liberalizmowi.

*Jaka jest ocena liberalizmu zawarta w społecznym nauczaniu Kościoła?*



Dziewiętnastowieczny liberalizm powiązany z ówczesnym modelem kapitalizmu eksploatującego masy robotnicze został surowo oceniony przez papieża Leona XIII i oskarżony o ekonomiczne zniewalanie człowieka. Równie krytycznie oceniał liberalizm gospodarczy papież Pius XI, który obwiniał ten model ekonomiczno-społeczny o spowodowanie marksistowskiego komunizmu, zwanego bolszewizmem. Ojciec Święty Paweł VI kwestionował liberalizm filozoficzny i technokratyczny kapitalizm. Jan Paweł II w encyklice *Centesimus Annus* „ocenił” w liberalnym kapitalizmie ideę wolności życia gospodarczego, lecz w dalszym ciągu kwestionował radykalną ideologię kapitalizmu, dopuszczając możliwość także innych modeli ekonomicznych.

*Jakie rozumienie człowieka głosi liberalizm współczesny?*

Ideologia liberalizmu jest ściśle powiązana ze skrajnym indywidualizmem, to znaczy w człowieku widzi przede wszystkim jednostkę, która w imię swej niezależności i wolności jest opozycyjna wobec społeczności. Liberalizm uznaje realność jedynie indywidualnych ludzi, próbując ich postawy egoistyczne nakierowane na wartości materialne, konsumpcyjne i hedonistyczno-przyjemnościowe. Przyjmuje naturalistyczno-technokratyczną ideę człowieka, nie widzi w nim lub przynajmniej pomija fakt, że czło-

wiek jest osobą, połączeniem ciała i duszy, ze swej natury nakierowaną na życie społeczne w rodzinie, szkole, miejscu pracy, w narodzie i państwie. Liberalna teoria człowieka jest antyspołeczna, traktuje go jako anonimową jednostkę wyizolowaną z tradycji rodzinnej, narodowej, religijno-wyznaniowej.

*Liberalizm głosi i broni idei praw człowieka, zwłaszcza prawa do wolności, jest to przecież rys pozytywny tej ideologii, którego trudno nie doceniać...*

Idea praw człowieka jest bez wątpienia pozytywno-konstruktywnym elementem liberalizmu. Słusznie również nurt ten, w opozycji do ideologii dyktatorsko-totalitarnych, domaga się należnego każdemu człowiekowi prawa do wolności. Liberalna teoria praw człowieka jest jednak odizolowana od idei człowieka jako osoby, a także od etycznego prawa naturalnego. W tym tkwi jej słabość. Innym jej negatywnym elementem jest fakt, że absolutyzuje prawo do wolności, a marginalizuje prawo do równości i społecznej sprawiedliwości. Liberalna interpretacja praw człowieka jest nie do przyjęcia szczególnie dlatego, że w imię skrajnie rozumianej wolności jednych ludzi podważa prawo do życia innych ludzi, próbując prawnie aborcję i eutanazję. Prawo do wolności w ujęciu liberalizmu jest traktowane egoistycznie, w oderwaniu od odpowiedzialności i obowiązków, a także od wartości prawdy, dobra, sprawiedliwości, miłości, ofiarności. Wolność nie może być celem samym w sobie, wszak jej sensem jest wszechstronny rozwój człowieka jako osoby.

*Prawda jest podstawową wartością ludzką. Czy ideologia liberalna uznaje istnienie prawdy obiektywnej, stałej?*

Twórcy filozoficznego liberalizmu, głównie Hobbes i Rousseau, teoretycznie uznawali istnienie prawdy, faktycznie jednak za kryterium odróżniające

prawdę od fałszu uznali użyteczność. Współcześni neoliberalowcy, np. I Berlin, całkowicie kwestionują pojęcie prawdy, uznając ją za relikwyt utopijno-naiwnych.

*Czy liberalizm akceptuje normy etyki absolutnej?*

Liberalizm głosi, że podstawą życia społecznego nie jest natura człowieka, ale umowa – będąca kompromisem opozycyjnych interesów poszczególnych ludzi i grup społecznych. Efektem tej umowy – konwencji są nie tylko struktury życia społecznego, urzędy, prawo, system szkolnictwa, opieki społecznej itp., lecz również wartości normy i kryteria etyczne. Liberalizm nie uznaje uniwersalno-trwałych zasad moralnych, dlatego etykę chrześcijańską toleruje jedynie w życiu osobisto-prywatnym, a wyklucza ją z życia publiczno-państwowego, ekonomicznego i politycznego.

*Wobec tego na czym opiera życie społeczne?*

Liberalizm nie odwołuje się – jak czyni to chrześcijański personalizm – do zasady solidarności i zasady pomocniczości jako podstaw życia społecznego. W nurcie tym brakuje również rozumienia dla idei społecznego dobra wspólnego. Bez wątplenia pozytywnym elementem liberalizmu jest akceptacja idei demokracji, ale siłą inspirującą-dynamiczną, życie społeczne widzi on w idei wolnego rynku i konkurencji, a także swoiście rozumianej tolerancji.

*Jaki model demokracji preferuje liberalizm?*

Jest to model demokracji formalno-proceduralnej, a nie personalno-wspólnotowej. W modelu tym uznaje się trójpodział władzy państwowej (ustawodawczej, wykonawczej, sędziowskiej), lecz równocześnie za wymóg demokracji uznaje się rezygnację z etyki normatywnej i wartości religijnych w życiu społeczno-politycznym.

*Jak oceniają religię i jej rolę liberalowcy?*

Dawni i współcześni liberalowcy są bardzo zróżnicowani światopoglądowo, są wśród nich: katolicy, protestanci, wyznawcy judaizmu, deiści, agnostycy i ateści. Twórcy liberalizmu docenili społeczną rolę religii, a zarazem postulowali jej całkowite podporządkowanie władzom państwa. Współczesny liberalizm europejski – zwłaszcza

francuski – jest achrześcijański, o czym świadczą wypowiedzi wielu liderów Unii Europejskiej. Bardziej przychylny dla religii jest liberalizm anglosaski w USA i Wielkiej Brytanii, chociaż i w tych krajach narasta klimat niechęci do chrześcijaństwa.

*Jak Ksiądz Profesor ocenia możliwości dialogu i porozumienia między chrześcijaństwem a ideologią liberalizmu?*

Dialog ten (taki) jest potrzebny, a jego przedmiotem powinno być rozwiązy-

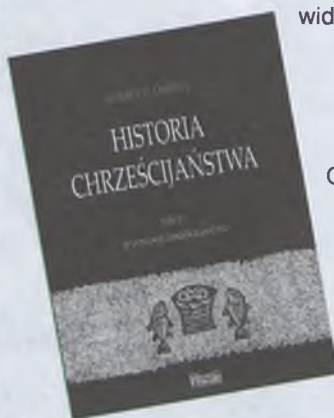
wanie konkretnych problemów egzystencjalno-społecznych. Dialog wymaga jednak prawdy, dlatego nie można pominąć istotnych rozbieżności obu stanowisk. Dla chrześcijan wiernych Ewangelii nie do przyjęcia są liberalne idee, takie jak prymat wolności przed prawdą, relatywizm etyczny, wykluczenie religii z życia publicznego, kwestionowanie prawa do życia.

*Dziękuję bardzo za rozmowę.*

Historia chrześcijaństwa w ujęciu Warrena H. Carrolla to historia panowania Chrystusa jako Boga-Człowieka. Znaczna część tych rządów pozostaje dla nas niewidoczna, gdyż królestwo Chrystusa, mimo iż rozwija się i działa na tym świecie, to jednak nie jest z tego świata. Część widoczna rządów Chrystusa, po Jego Wcieleniu, wiąże się z dziejami ludzi i ich zbawieniem.

To właśnie ci ludzie, którzy rozpoznają w Chrystusie swojego Pana i Zbawiciela, współtworzą historię chrześcijaństwa. Ożywieni duchem misyjnym, głoszą odważnie Ewangelię Chrystusa i sprawiają, że staje się ona obecna w świecie doczesnym, w wymiarze społecznym, kulturowym i politycznym.

ks. prof. dr hab. Józef Pater



Ta i inne książki do nabycia na:

[www.WydawnictwoWektory.pl](http://www.WydawnictwoWektory.pl)

WYDAWNICTWO WEKTORY

Bielany Wrocławskie, ul. Atramentowa 7, 55-040 KOBIERZYCE

tel. 71 33 94 307, tel. kom. 693 977 999

e-mail: [info@wydawnictwowektory.pl](mailto:info@wydawnictwowektory.pl)

## Intencje Apostolstwa Modlitwy na czerwiec 2011

### Intencja ogólna:

Aby kapłani, zjednoczeni z Sercem Chrystusa, zawsze byli prawdziwymi świadkami troskliwej i miłosiernej miłości Boga.

### Intencja misyjna:

Aby Duch Święty sprawił, że wiele osób w naszych wspólnotach pójdzie za głosem powołania misyjnego i będzie gotowych całkowicie poświęcić się szerzeniu królestwa Bożego.



# Dwie połówki pewnej całości...

## Jan Stolarczyk o współpracy z Tadeuszem Różewiczem

BARBARA LEKARCZYK-CISEK

**Jan Stolarczyk jest od ponad 20 lat redaktorem tomów Tadeusza Różewicza. Początki tej współpracy należą już do sfery anegdoty. Na otwarciu nowej siedziby Biura Literackiego, z którym wydawca współpracuje po odejściu z Wydawnictwa Dolnośląskiego w 2007 roku,**

Stolarczyk wspominał, że długo zabiegał o możliwość współpracy z autorem „Kartoteki”. W końcu stracił nadzieję, a wówczas zadzwonił telefon i Różewicz zaprosił go na spotkanie. Kiedy pojawił się na Januszowickiej (tam bowiem mieszkał wówczas poeta), drzwi powoli uchyliły się, za nimi stał nieduży mężczyzna, który czas jakiś uważnie mu się przyglądał, po czym krzyknął przez ramię do żony: „Wiesia, popatrz, za duży!”. Po czym drzwi się uchyliły i mimo zbyt dużego wzrostu, redaktor Stolarczyk został poproszony do środka i panowie rozmawiali z ożywieniem przez ponad półtorej godziny. Na koniec Różewicz przyniósł kartkę formatu A4, która okazała się być rękopisem poematu „Na ścięciu drzewa”, poświęconego Iwaszkiewiczowi. Wielkimi nożycami, z namysłem, niespiesznie przeciął ją na pół, po czym wręczył jedną połówkę Stolarczykowi mówiąc, że to na dobry początek ich współpracy.

Minęło ponad 23 lata od pamiętnej pierwszej wizyty na Januszowickiej – komentuje to wydarzenie Jan Stolarczyk w wywiadzie udzielonym „Polskiej Gazecie Wrocławskiej”. Fragment rękopisu wiersza „Na ścięciu drzewa”, który wtedy dostałem jako swoistą zaliczkę, zachowałem



Tadeusz Różewicz

na pamiątkę. Potem, po wydaniu tomu „zawsze fragment”, nie śmiałybym nawet pytać o resztę. Dopełnieniem owej reszty były lata współpracy z poetą.

Zaczął się od „Płaskorzeźby” w 1991 roku. Jan Stolarczyk zawsze dostaje rękopisy. Tadeusz Różewicz jest – jak powiada – poetą epoki stalówki. *Lubię patrzeć na kształtne pismo Pana Tadeusza (nauka kaligrafii dała dobry owoc), skreślenia i rysunki na marginesach* – twierdzi wydawca.

O współpracy z Tadeuszem Różewiczem powiada, że to dwadzieścia lat wyjątkowego terminowania. *Ćwiczyłem twórczy odbiór poezji, czytając wiele wersji utworów Mistrza i rozmawiając z Nim. Poezja dała mi wgląd w swój i cudzy stan wyobraźni językowej. Zawdzięczam jej więcej, niż śmiałybym powiedzieć.* Takie słowa świadczą o pięknej, twór-

czej relacji między pisarzem i jego wydawcą.

O twórczości Różewicza mówi, że poezja i proza mkną przed siebie blisko i w równym szyku. Poeta bowiem „odpoetycznił” wiersz, uciekając od „piękna” i podjął tematy, które uznano powszechnie za niepoetyckie, gdyż w nich właśnie dostrzegał piękno domagające się wyrazu. Stolarczyk tak to obrazowo przedstawia:

Na wyklejkach „Płaskorzeźby” umieściłem dwa zdjęcia autora. Na jednym siedzi przy biurku ze złotym wawrzynem, a na drugim wyrzuca torby z odpadkami do śmietnika.

Różewiczowi – twierdzi Stolarczyk – zawsze zależało na ludzkiej twarzy. I tej, która przynależy do konkretnego człowieka, i tej uniwersalnej, symbolizującej

ludzką godność, kulturę. Słowo „twarz” odnajdziemy w tomikach wierszy, w ich tytułach („Twarz”, 1964, „Twarz trzecia”, 1968). Jego „szary” bohater postrzega i ocenia otaczającą go rzeczywistość, choć zanurzony jest w banalnym świecie mediów, podczas gdy świat między-ludzkich więzi wokół niego się rozpada. *Po Żeromskim i Prusie* dziedziczy piękne wzorce pisarza: *myślenie społeczne (dziś obrona człowieka przed jego wytworami) i rzeczowość opisu* – komentuje wydawca misję poety.

Z okazji 90. rocznicy urodzin ogłoszono we Wrocławiu rok 2011 Rokiem Różewicza. Z tej okazji już jesienią ub. roku Jan Stolarczyk przygotował do druku tom esejów, szkiców i wspomnień Jubilata, zatytułowany „Margines, ale...”, wydany przez Biuro Literackie. Żartobliwie nazywa to wydanie *13 Księgą Pana Tadeusza*. Różewicz – powiada – nieustannie toczy w nim swój dialog ze światem. To wprowadzie poniekąd margines jego twórczości – jak głosi tytuł – ale mówi on o rzeczach istotnych, o poglądach poety na różne tematy. *To intymny głos człowieka mówiący o tym, że istnienie poszczególne rozgrywa się w słowie* – powiada Jan Stolarczyk. Lektura tej książki to jakby obcowanie z kimś bliskim, kto opowiada o tym, co chcielibyśmy usłyszeć, a co by nas szczególnie wzbogaciło duchowo.

Rok Różewicza staje się więc szczególnie okazją do refleksji na temat twórczości poety, dramaturga i prozaika, która towarzyszy nam „od zawsze”.



Jan Stolarczyk

# Ocalały

największym wydarzeniem w życiu człowieka są narodziny i śmierć Boga

Tadeusz Różewicz, bez

## Szkic o wierze w poezji Tadeusza Różewicza

ANNA DORACZYŃSKA

**Tadeusz Różewicz (ur. 1921), ceniony wrocławski poeta i dramaturg, jest dla mnie przede wszystkim przedstawicielem pewnego pokolenia. Pokolenia, które – w swojej zropaczzonej części przyjęło, że po Oświęcimiu jakakolwiek kultura nie będzie możliwa. Zatem – nie umiało odbudować w sobie żadnych wartości.**

Nie na darmo poeta pisał:  
*Mam dwadzieścia cztery lata  
ocalałem prowadzony na rzeź  
Szukam nauczyciela i mistrza  
niech przywróci mi wzrok słuch i mowę  
niech jeszcze raz oddzieli światło od ciemności.*

(z tomu NIEPOKÓJ)

Ten Nauczyciel i Mistrz to, oczywiście, „Nauczyciel Dobry” z Nazaretu. A zarazem – Bóg Wszechmogący z mocą oddzielania światła od ciemności.

Za przełomowy uznano wiersz „bez” (z tomu PŁASKORZEŻBA). Przyglądając się bliżej, stwierdzimy, że w podejściu do wiary, szerszej nawet – religijności – ten wiersz wcale przełomowy nie jest. Kończy się wprowadzając frazę:

*życie bez boga jest możliwe  
życie bez boga jest niemożliwe*

Ale o jakiego „boga” w niej chodzi? Przecież nie – Jedyne o groźnym jak grzmot imieniu: JESTEM, KTÓRY JESTEM”. Różewicz zdaje się Go wspominać na początku utworu, pisząc:  
*największym wydarzeniem w życiu człowieka są narodziny i śmierć Boga*

Nie dajmy się zwieść! Chodzi o wydarzenie w życiu człowieka, a nie – ludzkości. Zatem Chrystus, według poety, rodzi się i umiera dla każdego serca pojedynczo. A w jego sercu umarł bezpowrotnie:

*ojcze Ojciec nasz  
czemu  
jak zły ojciec  
nocą  
(...)  
czemuś mnie opuścił*

I cóż, że poeta pamięta słowa pacierza, że, jak wyznaje, był kiedyś ministrantem, był z nas, katolików.

*„(...) jako dziecko karmiłem się Tobą  
jadłem ciało  
piłem krew*

Smutno, ale z dojrzałej wiary podmiot liryczny niewiele rozumie. Jego zdaniem Bóg się nie śmieje. A przecież Pan Jezus rozumiał pragnienie ludzkiej radości i sprzyjał mu, choćby w Kanie Galilejskiej. Według Różewicza, Bóg odrzuca, karze, jakby człowiek nie karał się sam konsekwencjami własnych nieroztropnych poczynąń.

*(...) a może pokarałeś mnie  
małego ciemnego za upór  
za pychę  
za to  
że próbowałem stworzyć  
nowego człowieka  
nowy język (...)*

Bóg sprzeciwia się pysze. Cóż, nowego człowieka, nowy język próbował ulepić – każdy totalitaryzm – i bez powodzenia. Różewicza okrzyknięto twórcą „czwartego systemu wersyfikacji polskiej”, chwalono za styl „ściśniętego gardła”. Tymczasem pokorna siostra Faustyna Kowalska (1905-1938), „śpiewać, mówić, rymować ledwie co uczona”, potrafiła napisać tak przejmująco pięknie:

*Bądź uwielbiony, Boże, w dziele miłosierdzia Twego,  
Bądź błogosławiony przez wszystkie serca wierne,  
Które doznają spojrzenia Twojego,  
W których jest Twe życie nieśmiertelne.*

Z tym, że wiersz św. Faustyny jest czymś więcej niż wierszem – pozostaje modlitwą.

A Różewicz nie modli się przed czytelnikami – raczej pragnie im

## Ocalaly

Dokończenie ze str. 11

odkryć wstrząsającą niemoc niewiary.

*może opuścić mnie kiedy próbowałem otworzyć ramiona objąć życie*

Przeraza pewność siebie określił przytoczonych wyżej, bo to Chrystus, np. z Rio – otwartymi ramionami przygarnia wszystkich. Znajdzie się w wierszu „bez” fragment szczerzy, godny wybitnego poety: *opuścił mnie bez szumu skrzydeł bez błyskawicy jak polna myszka jak woda co wsiąka w piach*

Wzruszają ostatnie z przytoczonych wersów. Pokazują delikatność i bezradność wobec upartego niedowiarka – czulego i jakże pokornego Boga! Może więc poeta więcej wie o Nim niż chce i potrafi się przyznać? Wszakże całość utworu to gorzkie, jakby spóźnione wyznanie rozminięcia się z własnym życiem. Bo: można egzystować bez Boga, ale czy będzie to życie?

Uważam, że człowiek zamykający się na łaskę nie doświadcza jej, przestaje być twórczą, traci „wzrok, słuch i mowę”. Choćby pamiętał okrucy dziecięcej wiary.

„OCALONY” wyrósł z ministrantury. Nie służy już przy ołtarzu.

*„OCALONY” wyrósł z ministrantury. Nie służy już przy ołtarzu. Boga bez znaku bez śladu bez słowa bez słowa*

Na koniec zapytajmy, kto mówi do nas, przyznając się do tak przejmująco trudnej przebytej drogi, która u końca wróciła do początku.

*nie zauważyłem (...)*

*twojej nieobecności w moim życiu*

Agnostyk? Ktoś u kresu? Poeta, który w wierszu \*\*\* z tego samego co „bez” tomu wyznaje (dodajmy – od lat): *nasze sieci są puste wiersze wydobyte z dna milczą*

*rozsympują się* Więc – twórca i poniekąd współczesny Piotr, łowca i pasterz dusz. Pozornie czytelnik jest mu obojętny. Beznamiętny jak zwykle Różewicz mówi do każdego, obeznanego choć trochę z podstawowymi symbolami naszego kręgu kulturowego, nie próbując przekonywać. Chyba jednak przestrzega.

Może uzna ktoś za niewłaściwe rozważania o wierze w czyjejś poezji osnute wokół omówienia jednego ledwie wiersza. Uważam je jednak za uprawnione, bo częśćka może reprezentować całość, szczególnie w przypadku dzieła tak monolitycznego, jak twórczość Tadeusza Różewicza.

Podsumowując, dodajmy: Różewicz niemal manierycznie nie używa wielkich liter. I to jest znamienne. Spragniony pełni istnienia, sacrum, którego obecności nawet sobie nie uświadamia, zagubiony współczesny człowiek, bożków (bogów) ma pełno: seks, pieniądze, używki...Lecz Boga Jedynego, którego Imię, jako własne, niezależnie od światopoglądu piszemy wielką literą – nic mu nie zastąpi. Bez wielkich liter, bez Boga nie można odbudować kultury, naprawdę ocaleć. Da się jedynie trwać biernie i w przygnębieniu. A to – bez nadziei – żadna wiara.

**ANNA DORACZYŃSKA**

## 21 maja 19 diakonów ukończyło Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu i przyjęło święcenia kapłańskie. Neoprezbiterzy – bo tak nazywa się nowo wyświęconych kapłanów – zasilą szeregi duchowieństwa naszej diecezji. Swoją posługę będą pełnili między innymi jako głosiciele Słowa Bożego i szafarze sakramentów świętych. Kapłaństwo jest wielkim darem i ogromną tajemnicą, niosącą wartości i zobowiązania.

Każdy z nowo wyświęconych, zdaje sobie sprawę z tego, czym jest służba kapłańska, jak wielkie niesie ze sobą zadania. Przede wszystkim, jak zauważa ks. Adam: *Kapłaństwo jest jedną z dróg prowadzących do zbawienia, na którą wchodzi mężczyzna wybrany przez Boga poprzez pozytywną odpowiedź na głos powołania.*

Dla księdza Grzegorza kapłaństwo jest wielkim darem, który Chrystus darmo ofiarował. Jest wyrazem wielkiego zaufania Panu Jezusowi. Kapłaństwo jest powołaniem i posłaniem przez Chrystusa, jest byciem z Chrystusem przez całe życie. Kapłaństwo jest po prostu przedłużeniem rąk, czynów, gestów i słów Pana Jezusa.

Ksiądz Piotr podkreślił, że kapłaństwo nie tylko daje możliwość spotkania się i owocniejszego porozmawiania z drugim człowiekiem o Bogu, ale to także składanie osobistego świadectwa wiary oraz możliwość udzielania sakramentów świętych, a więc zaszczepiania życia Bożego w człowieku.

Najważniejsze jednak w kapłaństwie, jak zauważa ksiądz Mariusz, jest uobecnianie Jezusa Chrystusa przez posługę sakramentalną, nauczanie i miłość.

Każdy z nowo wyświęconych kapłanów ma jakieś wyobrażenie jak chciałby realizować swoje kapłaństwo, swoją posługę. Kościół daje wiele możliwości duszpasterzowania. Praca z chory-

mi, młodzieżą, ruchy oazowe. Każdego z kapłanów Bóg obdarza rozmaitymi talentami, które wykorzystują w swojej pracy duszpasterskiej.

Nowi księża swoją posługę kapłańską wiążą przede wszystkim z duszpasterstwem parafialnym. Odpowiadając pozytywnie na pytanie Księdza Arcybiskupa postawione w czasie liturgii święceń: *Czy mnie i moim następcom przyrzekasz cześć i posłuszeństwo?* Oddali się do dyspozycji Kościoła, który w osobie Biskupa posyła ich do konkretnej posługi.

*Posługa kapłańska będzie miała miejsce w parafii wskazanej przez księdza arcybiskupa. W tym czasie pragnę głosić Słowo Boże, udzielać sakramentów, prowadzić katechezę w szkole czy też prowadzić grupy parafialne jakie zostaną przydzielone pod moją opiekę. Znając siebie wiem, że zadania jakie zostaną mi zlecone przez Księdza Proboszcza, będę wykonywał bardzo sumiennie. Pracując na parafii, chciałbym przede wszystkim zająć się grupą młodzieży parafialnej. Nie mam problemu z nawiązaniem kontaktu z młodymi ludźmi, a ponadto sam kiedyś do takiej należałem. Przez pewien okres miałem również okazję zajmować się ministrantami naszej archidiecezji. Czas ten był dla mnie czasem nowych doświadczeń, czasem wzajemnego uczenia się i ubogacenia. Dlatego chciałbym się szczególnie zająć tą grupą. Mam świadomość, że praca kapłana na parafii nie ogranicza się tylko do jednej grupy parafialnej czy*

## Nowi księża

KS. ZBIGNIEW STOKŁOSA

*jednej funkcji, ale do kilku grup, którym należy poświęcić odpowiednio dużo czasu – mówi ksiądz Grzegorz.*

Wielu z neoprezbiterów, widząc swoje zdolności i predyspozycje, już teraz może określić pole swojego szczególnego zaangażowania duszpasterskiego. *Chciałbym pracować w duszpasterstwie parafialnym ze wszystkimi grupami ludzi. Widzę siebie szczególnie jako kaznodzieję, katecheta, spowiednik i kierownik duchowy. Na sercu leży mi troska o wychowanie młodych i katecheza dorosłych. Widzę dużą potrzebę tzw. nowej ewangelizacji i budowania w świecie rodzinnej atmosfery – ks. Mariusz. Z pola widzenia nowo wyświęconych księży nie znika także posługa kapłańska w charakterze kapelana szpitala czy więzienia choć, jak podkreśla ks. Adam, jest to praca nie tylko interesująca ale także wymagająca wielkiego wysiłku.*

Niektórzy są jeszcze na etapie rozpoznawania swoich możliwości. Po części uczynili to na praktykach jako diakoni. Ostatecznie okaże się to, jak mówi ks.

Piotr, w pracy np. z grupami, do których zostanie posłany.

Jak każdy człowiek, także kapłani mają jakieś oczekiwania, których spełnienie napędzałoby ich radością i dodawało zapału do dalszej pracy.

Czego spodziewają się księża, spełniając posługę kapłańską?

Ksiądz Adam: *Gdy po całym dniu pracy duszpasterskiej wróci się do pokoju, i w sercu będzie czuło się niezwykłą radość, że pomogło się wielu osobom, choć będzie czuło się zmęczenie.*

Ksiądz Piotr: *Myślę, że największą radością dla mnie jest moment, w którym mogę zaobserwować wyniki, owoce swojej pracy duszpasterskiej. Tutaj chciałbym się odnieść do praktyki, którą odbywałem najpierw jako diakon, a potem diakon, podczas której otrzymałem wiele cennych rad, pomocy i życzliwości ze strony parafian. Te radosne chwile i świadomość, że jest się akceptowanym przez wiernych bardzo mobilizuje do dalszej pracy i niesie radość.*

Ksiądz Grzegorz: *Największą radością byłoby świadome przeżycie kapłaństwa.*

*Niekiedy kapłani wpadają w rutynę, zapominają, kim są, czego żąda od nich Chrystus, komu służą. Wielka radość będzie, gdy każdego dnia podczas służby Bogu i ludziom, będą z takim samym zapałem, jak w dniu święceń prezbyteratu realizował to wzniesie i wymagające wezwanie Pana „Pójdź za mną”. A pójść za Nim, znaczy odznaczać się wielką duszą, żarliwym duchem i gorącym sercem.*

Młody kapłan zastanawia się, kiedy zostanie posłany do konkretnej parafii, jak zostanie przyjęty. Zdaje sobie sprawę, że wierni mają konkretne oczekiwania wobec niego, ale również i on sam oczekuje od parafian, aby – jak mówi ksiądz Adam – byli sobą, a nie ciągle narzekali.

Ksiądz Grzegorz, pragnie przede wszystkim szczerości, zrozumienia i optymistycznego spojrzenia na życie. Ceni bardzo ludzi szczerych, którzy jasno i konkretnie potrafią wyrazić swoje zdanie na dany temat.

Ksiądz Mariusz oczekiwałby otwartości, zaufania, życzliwości, pomocy i współpracy, wspólnego kroczenia z radością ku Bogu, a ks. Piotr zrozumienia, uczciwości i w miarę możliwości zaangażowania się we wszelkiego rodzaju prace.

Dokończenie na str. 14



Fot. Michał Słuzki

## Nowi księża

**✚** Dokończenie ze str. 13

Wielu kapłanów zastanawia się co, jako kapłan, jest w stanie dać od siebie wiernym, do których jest posłany.

*Chciałbym jako kapłan dać wiernym przykład, że z wielu drobnych spraw składa się życie w całość. Dlatego bycie, prosty uśmiech, codzienna drobitwa mogą wiele – mówi ksiądz Adam*

Ks. Grzegorz chce dać wiernym siebie: *Całą swoją osobę, ze wszystkimi swoimi talentami, umiejętnościami, zaletami i wadami. Nie mogę jakiegos swojego talentu zatrzymać tylko i wyłącznie dla siebie, bo sam go otrzymałem zupełnie za darmo, aby się nim dzielić. W końcu z ludu wzięty, dla ludzi ustanowiony, by być z nimi, by dzielić się wspólnie każdą radością i troską... Ks. Mariusz oferuje wiedzę, doświadczenie, pomoc w uporządkowywaniu relacji z Bogiem, samym sobą i bliźnimi. Podobnie ksiądz Piotr mówi: *Na prawdę wszystko jestem w stanie dać parafianom, do których zostaną posłani. Bogu dzięki moja chciwość utrzymuje się na niskim poziomie, więc mam nadzieję będę w stanie wspomóc także finansowo niektóre przedsięwzięcia podejmowane na parafii. A pomijając sprawy finansowe, oczywiście to, co chcę zaoferować wiernym,**

*to przede wszystkim ofertę naszego Pana Jezusa Chrystusa – czyli wskazać im drogę, jak mogą się zbawić.*

Oczywiście, życiu kapłańskiemu towarzyszą także obawy. Ksiądz Adam twierdzi one *zawsze będą i są*. Wątpliwości nie ma także ksiądz Grzegorz, mówiąc, że obawy są, były i będą wpisane w kapłańskie życie. Bo przecież, zmieniając parafię, proboszcz niepokoi się, czy będzie umiał dobrze nią kierować. Wielokrotnie powtarza sobie, że nie chciałby nigdy, aby ktoś przeze niego oddalił się od Kościoła. Największą obawą dla księdza Piotra jest popadnięcie w „rutynę duszpasterską” i – jak to można to czasem zaobserwować u starszych kapłanów – odsunięcie Pana Boga na drugi plan. Jak dodaje jest jednak optymistą. Ksiądz Mariusz obawia się czy jego miłość do Chrystusa będzie zawsze taka, jak On tego oczekuje.

Wkrótce poznamy osobiście nowych kapłanów naszej Archidiecezji, bowiem od dnia 25 czerwca rozpoczną swoje posługiwanie w konkretnych parafiach. Otoczmy ich modlitwą i przyjmijmy z życzliwością, aby mogli służyć darem kapłaństwa, który otrzymali od Chrystusa z wielką radością.

**KS. ZBIGNIEW STOKŁOSA**

### Neoprezbiterzy 2011

**Ks. Krystian BAŁAZ** z parafii pw. św. Andrzeja Apostoła we Wrocławiu;  
**ks. Adam BŁASZCZYK** z parafii pw. św. Bonifacego we Wrocławiu;  
**ks. Grzegorz KACZYBURA** z parafii pw. św. Józefa Oblubieńca w Bierutowie;  
**ks. Adam KAŹMIERSKI** z parafii pw. Ducha Świętego we Wrocławiu;  
**ks. Paweł KOTKOWSKI** z parafii pw. Nawiedzenia NMP w Lubszy;  
**ks. Paweł KUCIA** z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu;  
**ks. Adam KWAŚNIEWSKI** z parafii pw. Bożego Ciała we Wrocławiu;  
**ks. Jakub ŁUKOWSKI** z parafii pw. Narodzenia NMP w Smolcu;  
**ks. Tobiasz MATKOWSKI** z parafii pw. Wniebowstąpienia Pana Jezusa w Jaskotlu;  
**ks. Rafał MAZUR** z parafii pw. Wniebowzięcie NMP we Włochach;  
**ks. Michał MRACZEK** z parafii pw. św. Jana Chrzyciela w Łosiowie;  
**ks. Mateusz PIOTROWSKI** z parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Skokowej;  
**ks. Piotr SZWAJ** z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sońnicy;  
**ks. Mariusz ŚLIPKO** z parafii pw. św. Jana Bosko w Lubinie (diecezja legnicka);  
**ks. Bartosz ŚWIĄTKOWSKI** z parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Głogowie (diecezja zielonogórsko-gorzowska);  
**ks. Krzysztof TOMCZYK** z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu;  
**ks. Łukasz ULAS** z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Tyńcu Małym;  
**ks. Igor URBAN** z parafii pw. św. Jana w Jeleniej Górze (diecezja legnicka);  
**ks. Tomasz WINNICKI** z parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Ratowicach.  
 Ze Zgromadzenia Synów Niepokalanego Serca Błogosławionej Maryi Dziewicy (Misjonarze Klaretyni): **o. Robert PYRKA cmf** z parafii pw. św. Bartłomieja w Rybiu (archidiecezja warszawska).

**Współczesny katolik spoglądający na życie liturgiczne, ale także niezrzeszony baczny obserwator Kościoła, mógłby nabrać przekonania, że jedność wyznawców Jezusa Chrystusa skupionych wokół papieża ma tylko pozorny charakter. Zamiast bowiem wzmocnienia jedności, co ostatecznie było intencją Benedykta XVI, gdy ogłaszał w 2007 roku dokument *Summorum Pontificum* dotyczący sprawowania Mszy Świętej wedle mszału zatwierdzonego po Soborze Trydenckim, mamy natomiast wrażenie, że zarysował się nowy, jeszcze większy podział.**

Bo oto z jednej strony dochodzą do głosu ci, którzy z nostalgią wracają do tak zwanej Mszy trydenckiej, kwestionując dokonania Soboru Watykańskiego II, a z drugiej strony ci, którzy z kolei odrzucają historię Kościoła i zaczynają ją tworzyć dopiero po latach sześćdziesiątych minionego wieku. Zarówno pierwsze, jaki i drugie podejście jest zdecydowanie błędne, ale wskutek agresywnego charakteru sprawia, że przekrzykuje sposób myślenia współczesnego Kościoła. Aby nie chodzić po peryferiach, należy zapytać, na czym opiera się aktualna teologia Eucharystii. I oczywiście przy tej okazji jednoznacznie wskazać na kierunek wciąż zapowiadanego – przynajmniej przez niektórych – nowego ruchu liturgicznego.

### Rys chrystologiczny Mszy Świętej

Istnieje niebezpieczeństwo, że w tych dyskusjach nad kształtem współczesnej liturgii zacznie się pomijać jej zasadniczy rys. A jest ona przecież realizowaniem kapłańskiego urzędu Jezusa Chrystusa, czyli stanowi dzieło Chrystusa-Głowy oraz zjednoczonej z Nim wspólnoty Kościoła – Jego Mistycznego Ciała. Wynika z tego, że każda Msza Święta nie jest jedynie miejscem obnażania się subiektywnych poglądów i zachowań współczesnych sympatyków liturgii, ale posiada przede wszystkim rys chrystologiczny. Innymi słowy, w centrum Mszy Świętej stoi osoba

## Jaki nowy ruch liturgiczny?

**KS. MARCIN KOŁODZIEJ**

i zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa, który zaprasza do wspólnoty ze sobą i wszystkich ochrzczonych angażuje w modlitwę. Liturgia definiuje się jedynie wtedy, gdy ma charakter społeczny oraz nie traci z pola widzenia misterium męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

### Msza Święta ofiarą

Przywołane na początku artykułu, obecne w łonie Kościoła, krzykliwe frakcje spierają się o to, czy Msza święta jest jedynie Ucztą, czy też może Ofiarą. Ci, którzy chcieliby na powrót przesunąć ołtarz do ściany prezbiterium twierdzą, że w kontekście Eucharystii można wskazywać

tylko na jej ofiarniczy wymiar. Natomiast zwolennicy nieograniczonej wolności w liturgii, obwieszczanej rzekomo po Soborze Watykańskim II, przekonują, iż jedynie uczta może być synonimem Mszy Świętej. I znowu te skrajne głosy zacierają prawdziwy obraz świętych czynności. Aby zrozumieć naturę Eucharystii, należy uważnie czytać Pismo Święte. Skoro Msza Święta narodziła się na Ostatniej Wieczerzy i nawiązuje do zgromadzeń synagogałnych, to ma również swoje wytłumaczenie już w Starym Testamencie. A w nim kult oddawany Bogu łączył w sobie zarówno ofiarę, jak i ucztę. Ze zwierząt składanych Panu część przeznaczano na ofiarę, część natomiast na następującą po złożonej ofierze ucztę. Przeto Mszę Świętą należy rozumieć integralnie: jako ofiarę, która zawsze kończy się Ucztą.

### Odnowa Mszy Świętej w świetle Konstytucji *Sacrosanctum Concilium*

Jakkolwiek od wydania w czasie Soboru Watykańskiego II Konstytucji o liturgii świętej minęło blisko pięćdziesiąt lat, jednak wcale nie została



ona w pełni wcielona w życie. Współcześnie poszukuje się wzorca do reformy liturgii, a tymczasem należałoby wniknąć głębiej w treść przywołanego dokumentu. Dlaczego? Gdyż był on w dużej mierze pokłosiem rodzącego się i dojrzewającego w minionym wieku ruchu liturgicznego, a także wyrazem nie tylko uwspółcześnienia Kościoła, lecz również jego powrotu do źródeł. Konstytucja o liturgii wskazuje i we właściwy sposób podejmuje tezy lansowane przez obie – często przeciwnie nastawione do siebie – wspomniane już frakcje. Podkreśla, że w liturgii – troszcząc się o uświęcenie człowieka – należy oddawać cześć Bogu, wydobywając przy tym ze skarbcza wiary stare i nowe elementy. Nie wolno nam natomiast tworzyć ideologii ograniczającej się jedynie do zewnętrznych form, która nie wiedząc dlaczego, pomija teologię.

W trosce o właściwy kształt Mszy Świętej warto wskazać na jej istotę. Monopolizacja liturgii, która w pewnym sensie była konieczna w XVI wieku, na Soborze Watykańskim II została zastąpiona przez jej pierwotne rozumienie. Stała się ona na powrót czynnością

całego Kościoła, a nie tylko aktem zarezerwowanym dla wąskiej grupy. Prawdziwa bowiem natura Mszy Świętej domaga się, aby w jej sprawowanie włączali się wszyscy uczestnicy: duchowni i świeccy. Każdy z nich podczas Eucharystii ma do spełnienia właściwą dla siebie rolę, która wynika z przyjętych święceń lub powierzonych zadań.

### Tytułem zakończenia

Wobec wielu dyskusji, które toczą się w Kościele i uzewnętrzniają zwłaszcza na rozmaitych forach internetowych lub w niszowych czasopismach, konieczne jest wskazanie właściwego kierunku dla współczesnej reformy liturgicznej. Może zaprezentowane tu myśli staną się przyczynkiem do uświadomienia czytelnikom, że nie warto chodzić po peryferiach Kościoła i fascynować się skrajnymi oraz teologicznie wątpliwymi poglądami, lecz uobecniać Chrystusa poprzez właściwe rozumienie i sprawowanie Mszy Świętej. A odpowiadając na pytanie postawione w tytule artykułu, należy wskazać na konieczność dalszego realizowania założeń ciągle aktualnego nowego starego ruchu liturgicznego.

**W ostatnim dwudziestoleciu badacze i publicyści sporo pisali o prześladowaniach Kościoła katolickiego za „żelazną kurtyną” po zakończeniu II wojny światowej. W naszej historiografii najczęściej miejsca poświęcono – co jest naturalne – represjom komunistycznym wobec Kościoła w Polsce, a następnie w Czechosłowacji i na Węgrzech. Relatywnie często przypomina się rolę takich hierarchów jak prymas Mindszenty czy kardynałowie Beran i Tomašek. Tu chciałbym przybliżyć sylwetkę kolejnego niezłomnego rycerza Kościoła, bojownika o wolność religijną i antykomunisty, który najwięcej chyba wycierpiał osobiście spośród wszystkich kardynałów w krajach „socjalistycznych” po II wojnie światowej...**

Chorwacji” Jozefem Jelacicem na czele). Węgrzy dobrze to sobie zapamiętali...

Jak tedy widzimy, Austriacy byli specjalistami od antagonizowania i skłócania rozmaitych poddanych swemu jarzmu narodów Europy Środkowej (analogicznie rozgrywali oni w Galicji antagonizmy polsko-ukraińskie). W każdym razie Chorwaci znajdowali się przez cały wiek XIX w morderczych kleszczach swoich sąsiadów: Węgrów i Austriaków na północy, a Serbowie na wschodzie. Serbowie byli wyznania prawosławnego i sentymentalnie

## Prymas Chorwacji, błogosławiony kard. Alojzy Stepinac (1898-1960)

TOMASZ SERWATKA

Alojzy Stepinac urodził się w roku 1898 w wielodzietnej, bardzo pobożnej chorwackiej rodzinie chłopskiej. Ojczyzna jego znajdowała się wówczas w niewoli austro-węgierskiej. Przypomnieć tu trzeba, że Chorwaci (Kroaci) byli starym i dumnym narodem o pradawnej kulturze katolickiej, wiernym – podobnie jak Polacy – przez całe stulecia Stolicy Apostolskiej. Niestety, utraciwszy jeszcze w średniowieczu niezależne państwo i na siłę podporządkowani silniejszym demograficznie Węgrom, stali się elementem składowym najpierw Węgier, potem od XVI wieku Wenecji (Dalmacja nad Morzem Adriatyckim), wreszcie islamskiej Turcji (Chorwacja centralna). Wraz ze stopniową degrengoladą Turcji Ottomańskiej, w ciągu XVIII wieku Kroaci dostali się pod wpływem habsburskiej Austrii.

Po reformie wewnętrznej monarchii Habsburgów w 1866 roku (powstały wówczas tzw. Austro-Węgry), Chorwaci dostali się ponownie pod wpływem Węgier. Madziarzy byli ich tradycyjnymi wrogami od wielu już lat, co perfidnie i sprytnie wykorzystywał Wiedeń, aby trzymać w ryzach tak Węgrów, jak i Kroatów. Przykładowo w 1848 r. podczas Wiosny Ludów, kiedy Węgrzy powstali przeciwko Austrii, kanclerz austriacki Klemens Lothar von Metternich nie zawahał się krwawo zdławić owego powstania rękami Chorwatów (z ich politycznym liderem, „banem



Frys. Mirjana Balog Mirna

oraz kulturowo ciążyli ku Rosji. Natomiast wśród samych Chorwatów dominowały sympatie raczej ku katolickiej Italii i relatywnie dalekim geograficznie Niemcom.

Po zakończeniu I wojny światowej, w 1918 roku powstaje na gruzach Austro-Węgier tzw. królestwo SHS (Serbów, Chorwatów i Słoweńców), czyli inaczej Jugosławia. Jest to swego rodzaju geopolityczna prowizorka, utworzona w celu integracji Słowian Południowych oraz przeciwstawienia się naporowi Węgier. Jugosławia sprzymierza się z Rumunią i Czechosłowacją, a na zachodzie z Francją i Anglią. Dobre były też stosunki niepodległej Jugosławii z Polską.

Młody Alojzy zostaje jeszcze w 1914 r. siłą zmobilizowany do c.k. armii austro-węgierskiej i musi walczyć w 1915 r. w Alpach na froncie antywłoskim (Włochy od 1915 r. były sojusznikiem Ententy przeciwko Niemcom i Austrii). Po demobilizacji, już w wolnej Jugosławii, podejmuje w 1919 r. studia ekonomiczne na uniwersytecie w stolicy Chorwacji – Zagrzebiu. Jugosławia jest wówczas formalnie federacją trzech krajów, acz *de facto* wszystko dzieje się pod dyktando prawosławnych Serbów, nastawionych filorosyjsko i filofrancusko. Belgrad rządzi centralistycznie, co stopniowo budzi niechęć Kroatów. Na emigracji powstaje w latach trzydziestych antyserbski i proniemiecki ruch faszystowski pod batutą faszystowskiego i nacjonalistycznego watażki, Ante Pavelicia (1889-1959), który jeszcze przed 1939 r. wiąże się politycznie z Hitlerem.

Niestety, Ante Pavelić hałaśliwie głosił się katolikiem i manifestował to jako gest *stricte* polityczny. W międzyczasie młody Stepinac wstępuje w 1924 r. do seminarium w Zagrzebiu, uzyskując w 1930 r. święcenia kapłańskie. Jednocześnie studiuje w Rzymie na Uniwersytecie Gregoriańskim, gdzie uzyskuje w 1927 r. doktorat z filozofii, a w 1931 – z teologii. W 1934 r. zostaje biskupem koadiutorem w Zagrzebiu i prawą ręką tamtejszego arcybiskupa metropolity. Jest wytrawnym intelektualistą, oddanym równocześnie pracy duszpasterskiej. Bardzo często wizytuje parafie.

W 1937 r., w wieku zaledwie 39 lat, zostaje najmłodszym w Europie arcybiskupem metropolitą i jednocześnie prymasem Chorwacji. Ma silną pozycję w Watykanie. Niestety, sytuacja po-

lityczna komplikuje się znacznie, bo w obrębie Jugosławii narastają antagonizmy narodowościowe, zwłaszcza między Chorwatami a Serbami. Belgrad dąży do centralizacji, Zagrzeb do autonomii. Abp Stepinac jest gorącym orędownikiem jedności Jugosławii, acz jednocześnie opowiada się za autonomią Chorwatów w ramach wspólnego państwa. I tu dochodzimy do sedna sprawy.

Abp Stepinac jako duchowy przywódca katolików *eo ipso* wchodził w krąg polityki, której sam nie lubił i unikał, ale mimowolnie wplątany został przez obiektywny bieg wypadków w samo epicentrum wulkanu... W 1939 r. nazistowskie Niemcy napadają na Polskę. Jugosławia sercem jest po naszej stronie, zwłaszcza katolicy Chorwaci pomagają Polakom w ucieczkach – przez Węgry i Włochy – do Francji. Niestety w miarę postępujących zwycięstw militarnych Hitlera (1940-41), w Kroacji uaktywniają się ludzie spod znaku Pavelicia, faszystowscy terroryści, tzw. ustasze. Oni to mordują Żydów, komunistów i Serbów, począwszy od kwietnia 1941 r., kiedy to Jugosławia zajęta zostaje przez armię III Rzeszy. Serbowie bronią się u siebie przed nazistami w wysokich górach (prawicowa prawosławna partyzantka tzw. czetników gen. Michajłowicia oraz komuniści Josipa Broz Tity).

W tak tragicznej sytuacji, to jest wojny dosłownie wszystkich ze wszystkimi, abp. Stepinacowi coraz trudniej jest pracować na niwie kapłańskiej. Część księży popiera ruch Ante Pavelicia, który perfidnie eksponuje swój rzekomy katolicyzm i coraz bardziej namolnie żąda od Prymasa oficjalnego poparcia politycznego. Stepinac pod naciskiem spotyka się z Paveliciem i podaje mu dłoń. Fotografia z tego feralnego spotkania obiega, niestety, cały świat i staje się źródłem poważnych późniejszych kłopotów Prymasa. Trzeba tutaj wszak dobitnie podkreślić, iż nigdy nie miał on jakichkolwiek inklinacji ani profaszystowskich, ani też germanofilskich, o co oskarżyli go komuniści spod znaku Tity zaraz po wojnie. W 1943 r. ustasze aresztują nawet Prymasa na pewien czas.



Pomnik kard. Stepinaca w Nowym Zagrzebiu

Kiedy wiosną 1945 upada „tysiącletnia” III Rzesza, a wraz z nią Pevelić ucieka na zachód, prymas Chorwacji aresztują zwycięscy komuniści i poddają go surowym represjom. Jest nawet torturowany i dręczony fizycznie. Oskarża się go o zupełnie niestworzone rzeczy. Nie pomagają żadne interwencje i nawet nominacja kardynalska ze strony Piusa XII (1952). Broz Tito, sam Chorwat, acz ateista i lewak wielkiego kalibru, nienawidzi kard. Stepinaca i doprowadza do skazania go na długoletni wyrok. W końcu nasz bohater wychodzi z więzienia, ale jest bardzo schorowany. Umiera w 1960 r. w areszcie domowym, najprawdopodobniej otruty na rozkaz Tity. 3 X 1998 r. już po upadku komunizmu w Europie, ale i po długoletniej krwawej wojnie na Bałkanach, papież Jan Paweł II dokonuje beatyfikacji kardynała Stepinaca jako męczennika za wiarę. Wywołało to od razu – co było do przewidzenia – furię i wrzawę w kręgach lewicowych, liberalnych, niektórych środowiskach żydowskich oraz laicko-antyklerykalnych na całym świecie. Ale dzieje się tak – czego nie zapominać – przy niemal każdej kolejnej beatyfikacji...

# Bezsilność

IZABELA PRYPIN

**Magdalena wyszła za mąż z miłości. W domu Krzysztof miał duże wymagania, przede wszystkim seksualne. Kochał Magdaleny bardzo. Był o nią szalenie zazdrosny. To ta miłość pchała go do ciągłych awantur o jej nawet najkrótsze wyjścia z domu. Ograniczyła je do wyjść do pracy. Pierwszy raz uderzył ją właśnie jak wracała z pracy. Stała na przystanku autobusowym, kiedy nadszedł, wysiadł z auta i z wulgarnym słowem na ustach, uderzył ją tak mocno, że upadła, po czym odjechał. Ludzie pomogli jej się podnieść. Jadąc autobusem do domu, obmyślała plan, w jaki sposób będzie przepraszać Krzysztofa i prosić o wybaczenie.**

Później zaczęły rodzić się dzieci. Najpierw Karolina, trzy lata później Mateusz. Przybywało obowiązków. Nie mogła już tak często towarzyszyć mężowi w cotygodniowych daniach i częstych wyjściach do restauracji. Była bardzo zmęczona, co odbijało się na stosunkach z mężem. Nie potrafiła też cieszyć się z odwiedzin kolegów z pracy Krzysztofa, o co Krzysztof miał największą pretensję. Siniaki zastąpiła golfami i długimi rękawami. Najtrudniej było ukryć te na twarzy.

Kiedy na świat przyszedł Pawełek, Krzysztof przestał przyprawiać do domu swoje towarzystwo. Coraz częściej zniknął z domu, wracał coraz później w coraz gorszym stanie. Zwracano jej na to uwagę. Mamusia, sąsiadka z naprzeciwka. Pojawiły się też anonimowe telefony życzliwych osób, donoszące o domniemanych kochankach Krzysztofa. Magdalena miała za złe mamusi i sąsiadce, przecież Krzysztof to taki cudowny mężczyzna, niczemu nie jest winien, to ona, Magdalena, nie jest najlepszą żoną i matką. Jeżeli nawet jest trochę porywczy to przecież nie jego wina, to alkohol winien i koledzy.

Pewnego dnia wrócił do domu wcześniej niż zwykle i bardziej niż zwykle podenerwowany. Właściwie nie wiadomo dlaczego, zaczął ją bić, być może nie dopilnował dzieci, które zbyt głośno się bawiły. Magdalena tego nie pamięta. Nie pamięta też, co działo się później. Przytomność odzyskała dopiero w szpitalu. Wyszła po tygodniu z całkowitą utratą słuchu w prawym uchu. Od sąsiadki do-

wiedziała się, że to właśnie ona pozbiła ją nieprzytomną z podłogi i zawiozła do szpitala. Magdalena postanowiła naprawić swoje małżeństwo.

W tym celu poszła do jedynej grupy wsparcia, w jej niewielkim mieście, współzależnionych żon alkoholików. Udzielono jej pomocy psychologa. Podjęła terapię indywidualną. Jednak strach przed Krzysztofem i ogromna chęć zaspokojenia jego wszystkich żądań dominowała nad każdym innym uczuciem Magdaleny. Poza tym wszystko, co usłyszała od psychologa i kobiet w grupie wsparcia było jej zdaniem błędne. Radzono jej, bowiem aby uniezależniła się od Krzysztofa. Podpowiadano by nie oddawała mu wszystkich swoich pieniędzy. Mówiono, że ma prawo do robienia zakupów bez pytania o zgodę męża, że powinna decydować o swoich sprawach i móc wychodzić z domu, kiedy zechce i gdzie zechce. Gdy mówiła, że nie wolno jej tych wszystkich rzeczy i opowiadała, jaka byłaby reakcja Krzysztofa na takie jej zachowanie, kazano jej wziąć rozwód, a tego Magdalena zrobić nie mogła. Przecież bardzo kochała męża i on ją też kochał. To, co się działo nie było jego winą. W dużej mierze zawinił alkohol, koledzy, narzucające się kobiety, ludzie, którzy im źle życzyli, a i ona sama, Magdalena, nie była bez winy.

Jednak po pobycie Magdaleny w szpitalu, wiele się zmieniło. Krzysztof już nie krył się ze swoimi znajomościami z innymi kobietami. Wciąż ją poniżał i wyzywał nawet w tych nielicznych sytuacjach, w których wychodzili razem.

Starła się wszelkimi siłami zaspokoić wszystkie żądania męża, ale wciąż pojawiały się nowe. Szczególnie trudno było zaspokoić te seksualne. Kiedy na świat miało przyjść ich czwarte dziecko znowu została dotkliwie pobita. Wyprowadziła się do pustego pokoju i postanowiła nie pozwolić się więcej gwałcić. „Odzyskałam swoją godność” – myślała. Jednak nie pozostało to bez konsekwencji. Krzysztof postanowił rozdzielić wszystko inne w ich małżeństwie. Ponieważ płacił rachunki, Magdalena miała robić zakupy żywnościowe i przygotowywać posiłki nie tylko dzieciom, ale także i jemu. Przy czym wymontował wszystkie gniazdzka w jej pokoju i odciął nożem żyrandol. Chce mieszkać sama niech mieszka. Zimą zdecydował się na odłączenie od pieca kaloryferów w pokoju Magdaleny. Niepotrzebnie, bowiem zabierały ciepło, które on, troskliwy ojciec chciał zapewnić dzieciom i sobie.

Magdalena znosiła dzielnie wszystkie te niedogodności. Zaczęła w tym czasie słuchać głośno Radio Maryja. Z malutkiego radyjka na baterie do słuchawek płynęły katechezy, z których Magdalena wyciągała jeden wniosek – święty związek małżeński jest nierozdzielny, a rozwody są złem. Zaczęła też czytać Pismo św. gdzie Bóg wyraźnie mówił o nadstawianiu drugiego policzka i chodź do kościoła, gdzie gorliwie modliła się za męża. Niestety, modlitwy niewiele pomagały. W domu było coraz gorzej. Magdalena nie mogła korzystać z łazienki, pralki i kuchenki gazowej gdyż nie uczestniczyła w płaceniu rachunków. Mało ważne było to, że jej skromna renta w całości przeznaczana była na jedzenie i dzieci. Krzysztofowi, bowiem nie smakowało jedzenie przygotowywane przez Magdaleny.

Aby zdobyć pieniądze, Magdalena pojechała do pracy do Włoch. Rentę zostawiła najstarszej córce i wymknęła się z domu po kryjomu. Krzysztof szalał. Nie mogła porozmawiać z dziećmi przez telefon, bo jej na to nie pozwalał. Po powrocie oddała mu wszystkie pieniądze, co niczego nie napравиło. Drugi wyjazd Magdaleny do Włoch zaowocował sprawą w sądzie. Krzysztof złożył pozew rozwodowy z winy Magdaleny. Aby się bronić wezwwała świadków dorosłą już córkę, mamę, sąsiadkę. Przed



## Książka

# O „Solidarności” inaczej

TOMASZ GAŁWIACZEK

**Dziesiątego maja br., we wrocławskim Klubie Muzyki i Literatury przy placu Kościuszki we Wrocławiu odbyła się promocja najnowszej publikacji wrocławskiego Oddziału Instytutu Pamięi Narodowej zatytułowanej *Solidarność. Narodziny legendy*, autorstwa Iwony Demczyszak. Zarówno nietypowa forma jak i treść książki wymagają, aby poświęcić jej chwilę uwagi.**

Dotychczasowy dorobek wydawniczy Instytutu obejmował prace stanowiące oś syntetyczną badań z zakresu najnowszej historii Polski 1939-1989. Z dużej liczby publikacji wyróżniają się liczne opracowania monograficzne, wydane w ostatnich latach syntezy (np. *Atlas Podziemia Niepodległościowego 1944-1956*, *Solidarność 1980-1989*), wydawnictwa encyklopedyczne, wreszcie liczne przyczynki i studia publikowane w formie periodyków naukowych.

W liczbie prac sporą część tworzą również tzw. pakiety edukacyjne opracowane w formie pomocy naukowych dla nauczycieli szkół ponadpodstawowych. Z napływających ze szkół sygnałów wiadomo, że te ostatnie cieszą się dużym zainteresowaniem wśród nauczycieli historii. Jednak w odróżnieniu od wymienionych ostatnia pozycja Instytutu stanowi swoiste *novum* wśród dotychczasowych prac poświęconych historii najnowszej.

Książka Iwony Demczyszak przeznaczona jest dla nauczycieli pracujących z młodzieżą niewidomą i słabowidzącą, co na etapie koncepcyjnym już czyni ów projekt nowatorskim oraz swego rodzaju eksperymentalnym na rynku wydawnictw szkolnych. Składa się z dziesięciu rozdziałów, które otwiera Wstęp Autorki oraz merytoryczne wpro-

wadzenie *Sierpień 1980* autorstwa dr Grzegorza Waligóry.

Już przy pierwszym kontakcie z publikacją uwagę zwraca jej atrakcyjna szata graficzna. Koncepcja wydawnictwa oparta jest na tradycyjnym schemacie chronologicznym osi czasu (co jest powszechną metodą stosowaną w podręcznikach szkolnych), na której zaznaczono ważniejsze wydarzenia dziejów Polski powojennej. Dużą zaletą książki, jest jednak szerokie wykorzystanie alternatywnych środków dydaktycznych m.in. materiału dźwiękowego, w tym obszernych fragmentów filmów fabularnych, utworów muzycznych oraz nagrań archiwalnych zarejestrowanych przez TVP ilustrujących przełomowe wydarzenia z lat 1956-1980. Oprócz tego znajdziemy teksty źródłowe, wspomnienia oraz materiały ikonograficzne wzbogacające treść.

Część audiowizualna umieszczona na załączonej płycie CD i uzupełniona komentarzem narratora (audiodeskrypcją) jest ważnym elementem publikacji. W materiale zilustrowano specyfikę zmian politycznych i nastrojów społecznych podczas tak ważnych wydarzeń, jak np. Poznański Czerwiec '56, Pierwsza Pielgrzymka do Polski Jana Pawła II w czerwcu 1979 r., czy powstanie „Solidarności”. Całość napisana czarnodrukiem uzupełnia tekst brailowski, dzięki czemu z publikacji mogą korzystać niewidomi i słabowidzący. Poprzez połączenie słowa pisanego, wspartego alfabetem Braille'a oraz dźwiękami uzupełnionymi komentarzem nauczyciel otrzymuje praktyczny materiał z zakresu historii 1956-1980.

Niezależnie od założeń scenariusza pakietu, nauczyciel realizujący program może swobodnie wykorzystywać zawarty materiał w formie wariantywnej, tj. fragmentarycznej, lub całościowej, niedotyczącej bezpośrednio omawianych wydarzeń. Stanowi to o uniwersalności prezentowanej pracy oraz bardzo



dobrym opanowaniu warsztatu pracy nauczyciela przez autorkę.

Książkę wieńczy konturowa mapa Polski z grafiką wypukłą i brajlem, na której zaznaczono najważniejsze punkty topograficzne na mapie Polski powiązane z treścią opracowania.

Zaprezentowany pakiet jest ogromnie pomocny dla nauczycieli historii pracujących z młodzieżą niewidomą, lub słabowidzącą. Świadczą o tym zarówno opinie przedstawicieli Dolnośląskiego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych m.in. Agaty Gołąbek nauczycielki pracującej z niewidomymi na co dzień, konsultanta niniejszej pracy pod względem dostosowania jej do potrzeb osób z dysfunkcją wzroku oraz dyrektora ośrodka Roberta Warchalewskiego, jak również wrażenia uczniów, którzy mieli sposobność skorzystania z książki.

Publikację wydano w nakładzie 200 egzemplarzy, które trafią na ręce uczniów i nauczycieli pracujących z młodzieżą niewidomą i słabowidzącą. Należy mieć nadzieję, że ta słusza inicjatywa zostanie rozwinięta w kolejnych opracowaniach przygotowywanych przez Instytut Pamięi Narodowej.

**Pakiet edukacyjny *Solidarność. Narodziny legendy*. Materiały edukacyjne dla nauczyciela i ucznia klasy gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej. Scenariusz, wybór i oprac. Iwona Demczyszak, Instytut Pamięi Narodowej Wrocław 2010.**



## Katechizm i życie

**Żyjemy w społeczeństwie coraz bardziej bogatym. Półki w sklepach uginają się aż od przeróżnych towarów, kusząc swym wyglądem. Czasem dosłownie, zwłaszcza w sklepach samoobsługowych. Bywa, że jak nikt nie widzi, ktoś korzysta z okazji i chowa coś do torby. Kradną zazwyczaj ci, którzy wcale nie muszą tego robić. Jednak zdarza się i tak, że kogoś do tego czynu pcha ludzka bieda. Czym jest tak naprawdę kradzież? Czy można ją niekiedy usprawiedliwić? Od czego zależy, że jest grzechem ciężkim lub lekkim? Jakie inne wykroczenia moralne naruszają cudzą własność?**

## Czy kradzież można usprawiedliwić?

W różny sposób można naruszyć sprawiedliwość, a przez to także miłość bliźniego, gdy chodzi o płaszczyznę dóbr materialnych. Rodzajem jednak najbardziej widocznym – a jednocześnie szeroko w życiu spotykanym – jest kradzież. W rozumieniu potocznym dopuszcza się jej ten, kto potajemnie, czyli bez zgody i wiedzy właściciela przywłaszcza sobie rzecz cudzą. Może ona być własnością prywatną jakiejś osoby fizycznej lub wspólną osoby prawnej.

Jako wykroczenie przeciwko sprawiedliwości kradzież jest czynem niegodziwym, a więc grzechem. Zakaz kradzieży zawarty jest w VII przykazaniu Dekalogu. Na kartach ksiąg Starego Testamentu znaleźć zresztą można wiele ostrzeżeń przed popełnieniem kradzieży, przewidziane są również kary za jej popełnienie. Chrystus wymienia ją obok innych wykroczeń moralnych, św. Paweł zaś stwierdza, że złodzieje nie osiągną nieba.

Nie jest w praktyce rzeczą łatwą określić, kiedy ma się tu do czynienia z grzechem śmiertelnym, a kiedy z powszednim. Istotną sprawą jest wielkość wyrządzonej szkody. Stanowi zaś ona wypadkową przedmiotowej wartości zabranej rzeczy i użyteczności tej rzeczy dla właściciela. Niekiedy trzeba też dodać wartość emocjonalnego przywiązania właściciela do skradzionego przedmiotu.

W przypadku gdy pokrzywdzony przez kradzież utracił – według swej oceny – dużą sumę pieniędzy lub rzecz, która była mu bardzo potrzebna, a którą niełatwo będzie mu zastąpić inną, należy uznać, że zachodzi tu wielka szkoda, a więc że jest to przedmiot („materia”) grzechu ciężkiego. Jeżeli popełniający kradzież jest świadomy, że wyrządza taką szkodę, to również subiektywnie obciąża się nią, czyli popełnia grzech ciężki.

Potajemne zabranie cudzej własności nie musi mieć charakteru kradzieży. Mogą być bowiem wyjątkowe przypadki moralnie usprawiedliwionego przywłaszczenia sobie rzeczy cudzej, a więc pozornej kradzieży, która występuje w dwojakiej postaci: w sytuacji krańcowej potrzeby oraz w wypadku tajemnego wyrównania. W tych przypadkach ewentualny sprzeciw właściciela winien być uznany za całkowicie nieuzasadniony.

W sytuacji krańcowej potrzeby materialnej wolno człowiekowi sięgnąć po cudzą własność i zabrać sobie z niej tyle, ile jest to konieczne do uwolnienia się z tej potrzeby, niezależnie od wiedzy i zgody właściciela. Racją dopuszczającą takie działanie jest powszechne przeznaczenie dóbr tej ziemi. Takie zabranie jest oczywiście dopuszczalne tylko wtedy, jeśli bezskuteczne okazały się inne zabiegi o zdobycie potrzebnych dóbr, oraz tylko w takich rozmiarach, jakie

są konieczne do uwolnienia siebie (lub kogoś) od stanu ostatecznej potrzeby. Jednakże nawet wówczas nie wolno uciec się do zabrania cudzych dóbr, jeśli ten czyn sprowadziłby na ich właściciela taki sam stan ostatecznej potrzeby.

Potajemne zabranie równoważnych dóbr temu, który szkodę wyrządził, jest czymś godziwym i dopuszczalnym jako słuszną obronę przeciw krzywdzie, jeśli samo krzywdy nie wyrządza. Oczywiście, jest to wyjątkowy i moralnie niebezpieczny sposób dochodzenia swoich praw. Istnieje zawsze możliwość złudzeń, przesadnego faworyzowania siebie i rozszerzenia swoich praw, a potajemny sposób wyrównywania przy dobrze znanej „ludzkiej słabości” niebezpieczeństwo to bardzo powiększa. Wolno się więc nim posłużyć tylko przy jednoznacznym weryfikowaniu się trzech następujących warunków: należność jest ścisła i bezsporna, nie istnieje możliwość odzyskania jej na innej zwyczajnej drodze albo też inny sposób jej dochodzenia połączony jest z wielkimi trudnościami, nie ma niebezpieczeństwa wyrządzenia na tej drodze szkód osobom trzecim (np. podejrzenie kogoś innego o kradzież) lub temu, komu się zabiera (np. przez pozbawienie go rzeczy koniecznych).

Naruszenie cudzej własności zachodzi także przez rabunek nazywany dawniej „rozbojem”. Przy kradzieży cudzą rzecz zabiera się potajemnie. W przypadku rabunku dokonuje się tego posługując się przemocą i strachem. Jest on wielkim wykroczeniem moralnym. Oprócz materialnej szkody wyrządza także szkodę moralną w postaci zadanego gwałtu, użycia siły, spowodowania lęku. Najważniejsze zaś jest to, że rodzi poważne niebezpieczeństwo dla życia lub integralności cielesnej napadniętego i rabującego, a więc w zakresie największych dóbr witalnych.

Znamię szczególnej złości przejawiają akty poszkodowania, kradzieży i rabunku dokonywane na osobach, które z natury nie są zdolne do skutecznej obrony. Pismo św. zalicza do nich wdowy, sieroty i ubogich, a wykroczenie godzące w ich prawo do własności piętnuje w sposób szczególnie surowy. Są to stosownie do swego określenia biblijnego „grzechy wołające o pomstę do nieba”. Zmuszają one niejako Boga do wkraczania i wyrównywania wyrządzonej krzywdy.

### Z Katechizmu Kościoła Katolickiego

**Art. 2401.** Siódme przykazanie zabrania zabierania lub zatrzymywania niesłusznie dobra bliźniego i wyrządzania bliźniemu krzywdy w jakikolwiek sposób dotyczącej jego dóbr (...).

**Art. 2408.** Siódme przykazanie zabrania kradzieży, która polega na przywłaszczeniu dobra drugiego człowieka wbrew racjonalnej woli właściciela. Nie mamy do czynienia z kradzieżą, jeśli przyzwolenie może być domniemane lub jeśli jego odmowa byłaby sprzeczna z rozumem i z powszechnym przeznaczeniem dóbr. Ma to miejsce w przypadku nagłej i oczywistej konieczności, gdy jedynym środkiem zapobiegającym pilnym i podstawowym potrzebom (pożywienie, mieszkanie, odzież...) jest przejęcie dóbr drugiego człowieka i skorzystanie z nich.



**Z KS. ANDRZEJEM SZAFULSKIM  
ROZMAWIAŁA BOŻENA ROJEK**



Diecezjalne Pismo Liturgicznej Służby Ołtarza

# I Dzień Skupienia lektorów i ceremoniarzy archidiecezji wrocławskiej

12 marca br. w kościele Świętego Krzyża we Wrocławiu odbył się Wielkopostny Dzień Skupienia dla lektorów i ceremoniarzy naszej archidiecezji. Zgromadzeni licznie członkowie LSO wysłuchali słowa ks. arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego, ks. dr Mariana Biskupa oraz Ks. dr Rajmunda Pietkiewicza. Temat głównej konferencji, którą wygłosił ks. Rajmund brzmiał: ***Aby Słowo Boże stało się dla nas żywe, skuteczne, przenikające.*** Publikujemy fragmenty tej konferencji.

Wraz z pierwszą niedzielą adwentu rozpoczął się w naszej Archidiecezji Rok Biblijny, którego hasło, zainspirowane Listem do Hebrajczyków, brzmi: „Aby Słowo Boże stało się dla nas żywe, skuteczne, przenikające” (por. Hbr 4,12).

Werset ten jest świadectwem skuteczności słowa Bożego, które działało w świecie od samego początku, stworzyło świat (zob. Rdz 1,3) i prowadziło historię zbawienia, aż w końcu „stało się ciałem i zamieszkało między nami” (J 1,14). Słowo skierowane przez Boga do człowieka zostało spisane w Biblii, a ludzie, którzy z wiarą i pobożnością czytali je, doświadczali, iż rzeczywiście jest ono żywe, skuteczne i przemieniające.

Nic tak bardzo nie wzbudza wiary jak autentyczne świadectwo. Posłuchajmy kilku świadectw ludzi żyjących w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, którzy



Fot. Radio Rodzina

doświadczali w swoim życiu mocy Bożego słowa.

Żyjący w II wieku w Atenach Arystydes napisał, zachęcając do poznania nauki Ewangelii, że „tkwiącą w niej moc” można poznać, czytając ją („Apologia” II,7).

Inny z przedstawicieli wczesnego chrześcijaństwa tak opisuje zbawczą moc słowa Bożego, które pociągnęło go ku nauce Chrystusa: *Stańcie się tym, czym ja, bo i ja byłem, czym wy. To wszystko mnie pociągnęło, tj. Boska nauka i moc Słowa. Jak zręczny zaklinacz wyprowadza z kryjówek przeraźliwego węża i zmusza go znów do ucieczki, tak Słowo wypędza z najskrytszych głębin duszy niebezpieczne uczucia i poruszenia, a więc poządlliwość, z której rodzi się wszelkie zło, dalej nieprzyjaźń, kłótnie, zazdrość, nienawiść i inne występki* (Pseudo-Justyn, „Zachęta Greków” 5).

Według Ojców Kościoła Pismo Święte jest szczególnym darem Boga dla człowieka, oświeca go i ratuje od śmierci wiecznej: *Gdybyśmy nie poznali Słowa i nie zostali przez nie oświeceni, nie różnili-*

byśmy się od tucznego drobiu odżywianego w ciemności i karmionego na rzeż (Klemens Aleksandryjski, „Zachęta Greków” 113,1,3).

Słowa Pisma Świętego przemieniły życie wielu ludzi. Tkwiąca w nich moc pobudzała wiele serc do wewnętrznej przemiany. Św. Augustyn łączy moment swojego nawrócenia z doświadczeniem mocy słowa: *Zdusiwszy w sobie łkanie, podniosłem się z ziemi, znajdując tylko takie wytłumaczenie, że musi to być nakaz Boży, abym otworzył książkę i czytał ten rozdział, na który najpierw natrafię. (...) Spiesznie więc wróciłem do tego miejsca, gdzie Alipiusz przez cały czas siedział. Pamiętam, że zostawiłem*

*tam, odchodząc, tom pism apostoła [św. Pawła]. Chwyciłem książkę, otworzyłem i czytałem w milczeniu słowa, na które najpierw padł mój wzrok... „Przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie ulegajcie staraniom o ciało i jego pożądliwości”... Ledwie doczytałem te słowa, stało się tak, jakby do mego serca spłynęło strumieniem światło ufności, przed którym cała ciemność wątplenia natychmiast się rozproszyła („Wyznania” VIII,12).*

Do tego szeregu świadectw można by było dołączyć jeszcze wiele innych, dawnych i współczesnych. Czy po upływie tego roku będziemy mogli do tej listy dopisać również własne świadectwo?

# Pogłębić wiarę

## Zoom, czyli kilka myśli o Dekalogu cz. III

**Człowiek, który wypowiada Imię Boże, musi zawsze liczyć się z Tą Najświętszą Istotą.**

(kard. Karol Wojtyła)

**Drugie przykazanie Dekalogu może się wydawać dziwne, a nawet trochę niezrozumiałe. Skąd tak wielki akcent położony na „imię”? Czy nie ma większych i poważniejszych grzechów niż wzywanie nadaremno Imienia Bożego?**

Gdy na kartach Pisma Świętego czytamy o rodzinach człowieka i nadaniu mu imienia, znajdujemy także dopowiedzenie, co to imię oznacza. Imię mówi o powołaniu i zadaniu, jakie wyznacza Pan Bóg człowiekowi. Nie jest to etykieta przyklepiona do osoby, ale słowo, które ma głęboką treść.

### Biblijne powołania

Gdy Bóg wybiera Abrahama, zmienia jego imię na Abraham i mówi: *Imię twoje będzie Abraham, bo uczynię ciebie ojcem mnóstwa narodów (Rdz 17,5). Ojciec mnóstwa narodów – to nowe imię, które określa miejsce Abrahama w historii zbawienia. Podobnie w Nowym Testamencie, Jezus zwraca się do rybaka Szymona i dając mu nowe imię, obdarza go nowym powołaniem: Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą (Mt 16,18). Pośród narodu Izraelskiego bardzo powszechne było też przekonanie, że wraz z wypowiedzeniem imienia obejmuje się nad kimś władzę. Kiedy Adam nadaje imiona zwierzętom (Rdz 2, 20) określa swoje miejsce pośród wszystkich stworzeń – to one mają mu służyć.*



### Bóg jest blisko

Jahwe, imię własne Boga objawione Narodowi Wybranemu, oznacza „Tego, który jest”, „Będącego”, „Obecnego”, ale w sposób bardzo dynamiczny: Bóg nie tylko jest obecny, ale także działa. Jest stale blisko swojego ludu i troszczy się o niego.

### Poznanie Boga

Biblia ukazuje jakby niechęć Boga do ujawnienia Imienia. Nie od razu je objawia. Dzieje się tak, ponieważ można doświadczyć obecności Boga i rozpoznać Jego działanie, ale nie można Go poznać do końca. Poznanie Boga w pełni przekracza możliwości ludzi. Nieznajomość imienia Bożego, a potem wiedza o tym, że Jego imię zawiera się w jednym słowie JESTEM rodzi w ludziach respekt i uświadamia im, że On naprawdę jest Tym, którego swoim rozumem nigdy do końca nie zdołają ogarnąć.

### Szanować, to co święte

Drugie przykazanie dekalogu przede wszystkim wzywa nas do szacunku wobec tajemnicy Boga i całej rzeczywistości religijnej. Chodzi w nim o wrażliwość na to, co święte i – jak uczy nas Katechizm Kościoła – gotowość, by odważnie wyznawać wiarę.

Króluj nam Chryste!



# Powołanie św. Pawła

**Przewracając kolejne karty Pisma Świętego – Nowego Testamentu – napotykamy na księgę Dziejów Apostolskich, w której autor, św. Łukasz, zamieszcza obszerny fragment, opisujący powołanie św. Pawła na apostoła (Dz 9,1-31).**

Szaweł (przed zmianą imienia na Paweł) urodził się w Tarsie, w Cylicji, między 5 a 10 rokiem po Chrystusie. Wielokrotnie podkreśla swoje żydowskie pochodzenie, określając siebie jako Hebrajczyka, Izraelitę, z rodu Abrahama. Posiada obywatelstwo rzymskie, po wyzwolonej z niewoli rodzinie. Początkowo zajmuje się nauką zawodu – tkaniem płótna namiotowego, jednak z czasem udaje się do Jerozolimy, gdzie rozpoczyna naukę u uczonego w Prawie Gamaliela – szanowanego przez cały naród faryzeusza, wzorcowego Żyda. Także Szaweł staje się gorliwym Żydem, przywiązany do tradycji i Prawa. Sam siebie określa faryzeuszem, *obrzezany w ósmym dniu, z rodu Izraela, z pokolenia Beniamina, Hebrajczyk z Hebrajczyków, w stosunku do Prawa – faryzeusz* (Flp 3,5). W klimacie rodzącego się chrześcijaństwa zamienia się w prześladowcę wyznawców pierwotnego Kościoła. Staje on od początku na czele ludzi, których zadaniem było tępić chrześcijaństwo we wszelki możliwy sposób. Podczas jednej z powziętych akcji przeciw chrześcijanom, Szaweł zostaje powołany przez Chrystusa: *Szaweł ciągle jeszcze siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich. Udał się do arcykapłana poprosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mógł uwięzić i przyprowadzić do Jerozolimy mężczyzn i kobiety, zwolenników tej drogi, jeśliby jakichś znalazł. Gdy zbliżał się już w swojej podróży do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba. A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos, który mówił: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?”. „Kto jesteś, Panie?” – powiedział. A On: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić”.* (Dz 9,1-7).

Paweł na drodze do Damaszku od prześladowcy Kościoła staje się apostołem Chrystusa. Przechodzi niejako pod Jego sztandar. Otrzymuje

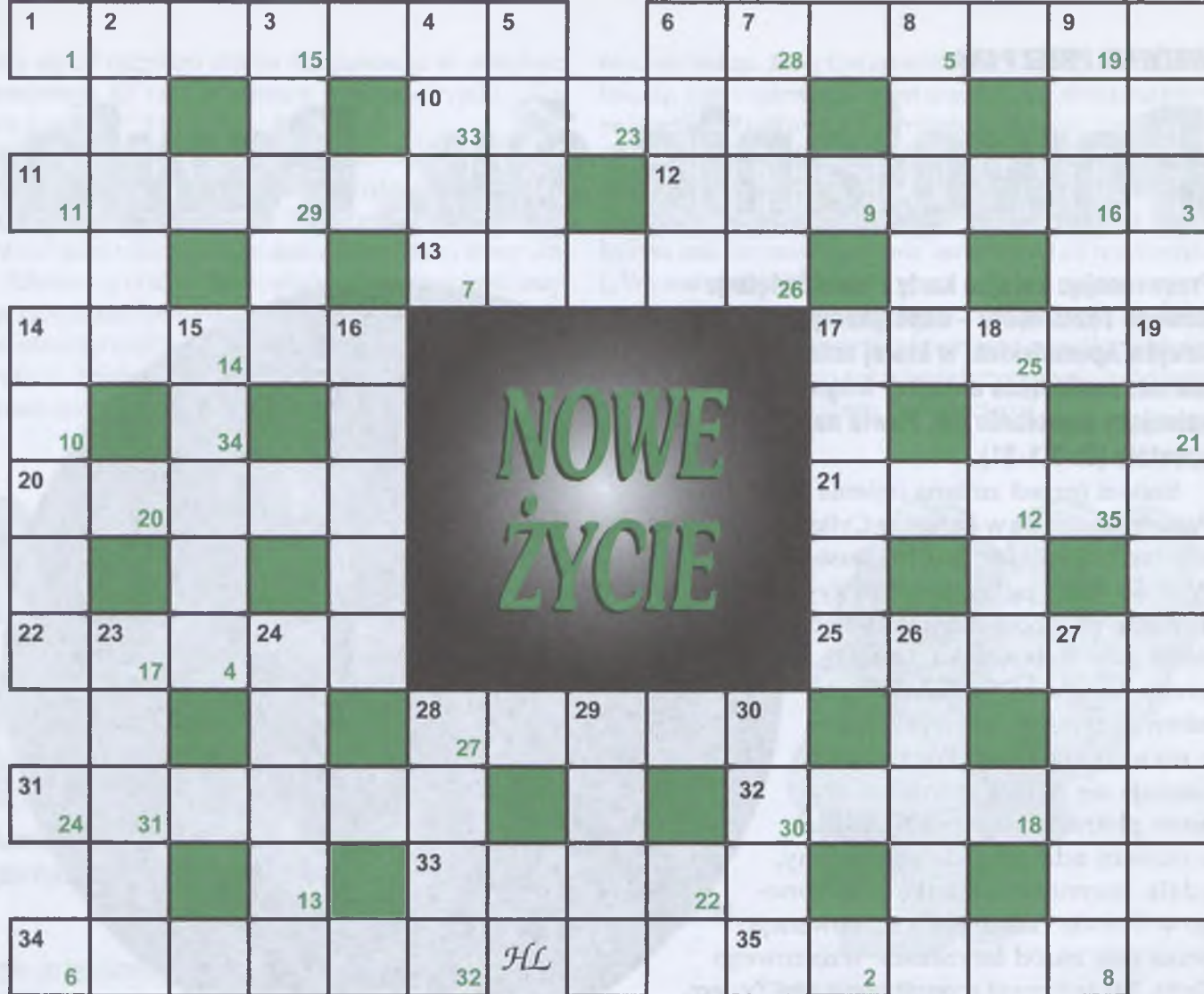


mandat prorocki, aby był głosicielem i świadkiem Zmartwychwstałego Jezusa. Przewycięża swoją nienawiść prześladowcy, stając się apostołem narodów. Dzięki Bożej miłości przekracza on ciasne granice judaizmu. Chrystus ukazując się Pawłowi, przedstawia mu jednocześnie w całym tym wydarzeniu jego misję, jako apostoła pogan. *Jakiś czas spędził z uczniami w Damaszku i zaraz zaczął głosić w synagogach, że Jezus jest Synem Bożym. Wszyscy, którzy go słyszeli, mówili zdumieni: „Czy to nie ten sam, który w Jerozolimie prześladował wyznawców tego imienia i po to tu przybył, aby ich uwięzić i zaprowadzić do arcykapłana?”* A Szaweł występował coraz odważniej, dowodząc, że *Ten jest Mesjaszem, i szerzył zamieszanie wśród Żydów mieszkających w Damaszku* (Dz 9,21-22).

Paweł, z całą pewnością nie miał świadomości, że Chrystus wybrał go od początku, aby budował i oświecał ten Kościół, który pragnął zniszczyć. Warto dziś zadać sobie pytanie, czy moje postępowanie przypomina zachowanie prześladowcy Szawła czy Pawła po wydarzeniu pod Damaszkiem...

ks. Grzegorz Kaczybura





**POZIOMO:** 1) Król Polski, święta Kościoła katolickiego, patronka Polski; 6) pogląd filozoficzny głoszący wyższość wiary nad poznaniem rozumowym i nauką (św. Augustyn, Pascal); 10) nauce mówi „nie”; 11) pisarz amerykański, traper, poszukiwacz przygód, autor m.in. „Szarej wilczycy”; 12) w mit. gr. bogini zemsty, sprawiedliwości, przeznaczenia; jej atrybutem jest koło; 13) państwo wyspiarskie na południu Europy, barwy narodowe – biało-czerwone, siedziba „kawalerskiego” zakonu; 14) stary niedźwiedź tam mocno śpi; 17) wg Zygmunta Glogera, polyskująca tkanina „używana do strojów niewieścich i męskich, na żupany, czapki i hajdawery, a w domach możniejszych na kołdry i obicia do komnat”; 20) w Polsce jest nim abp Celestino Migliore; 21) „podłogowa” dyskusja; 22) gaz błotny; 25) „krzyżówka” zatoka; 28) teatr z „Metrem”; 31) zbiornik na ścieki; 32) za przeprawę przez Styks bierze 1 obola; 33) „wróćmy nad jeziora”, tam są one i „szmaragdowa toń”; 34) Bolesław II Szczodry; 35) kleryk regularny, przedstawiciel zakonu katolickiego, założonego we Włoszech w XVI w.

**PIONOWO:** 2) Mieszkańcy tej wyspy w archipelagu Małych Antyli żyją głównie z turystyki i uprawy aloesu; 3) obecnie dzielnica Warszawy, w czasie okupacji niemieckiej miejsce pierwszej masowej zbrodni na ludności cywilnej; 4) krasnoludek żyjący pod ziemią, wg legend, promienie słoneczne zamieniają go w kamień; 5) etiopska niewolnica z opery Verdiego; 6) waluta Wyspy Świętej Heleny; 7) szwedzka firma specjalizująca się w produkcji mebli i artykułów dekoracyjnych; 8) np. uboczny albo cieplarniany; 9) opera Vincenza Belliniego, której libretto oparte jest na dramacie Woltera; 14) istota stworzona z gliny na kształt człowieka, ale pozbawiona duszy i rozumu; 15) brytyjska wyspa ze stolicą w Newport; 16) imię „ojca” Olgi, Maszy i Iriny; 17) rodzaj abażura, najczęściej w kształcie spłaszczonej miski; 18) wybranka jelenia, albo określenie zgrabnej, młodej dziewczyny; 19) armatnia na cześć; 23) biokatalizator przeprowadzający reakcje chemiczne w organizmach żywych, białko; 24) biała... walczyła z czerwonymi; 26) święta Kościoła katolickiego (XII-XIII w.), urodzona w mieście św. Franciszka; 27) filmowy Władysław Szpilman; 28) Jan, założyciel zakonu bonifratrów, święty katolicki; 29) „sentymentalny pan”; 30) przyprawa np. do galaretki z nówek.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 35 utworzą zdanie prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 15 lipca z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr. 6/2011”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 4/2011: POZIOMO: Golgota, oprawca, brzemień, Syberia, rakieta, Ukraina, Agnus, Włosi, honor, Zmory, Chloe, Salma, Motława, fatwa, wigor, uczynek, adres, arsen. PIONOWO: gusła, Liban, obrus, trik, Azar, Omri, pion, rękaw, wieko, acani, groch, Uhowo, Łomża, serum, cyfra, Luter, Emaus, Sawka, Logos, Akron, tuzy, Arno. HASŁO: Obfitych łask od Chrystusa Zmartwychwstałego (życzenia). Nagrody wylosowali: **Danuta Szczudło** (Strzelin), **Zuzanna Praczyk** (Oleśnica Śl.), **Mariusz Chabowski** (Wrocław), **Tadeusz Krasicki** (Oleśnica Mała), **Anna Sławińska** (Wrocław). Gratulujemy. Nagrody wyślemy pocztą.



# Pożegnanie Ewy Szumańskiej (1921-2011)

Wśród wielu pięknych kart, które Pani Ewa zapisała swoim życiem, był i Arcybiskupi Komitet Charytatywny we Wrocławiu. Przyszła „Pod czwórkę” z tych samych pobudek, z jakich przed laty konspirowała w Armii Krajowej i uczestniczyła w Powstaniu Warszawskim – patriotycznej potrzeby dania świadectwa w słusznej sprawie. Tym razem nie w walce zbrojnej, lecz pomocy pokrzywdzonym przez reżim po wprowadzeniu stanu wojennego: internowanym, więzionym, pozbawionym pracy oraz ich rodzinom. Na początku 1982 r. Komitet był jak mrowisko. Drzwi otwarte na oścież, ciasne pomieszczenia wypełnione potrzebującymi, w środku garstka ludzi usiłujących im pomóc. Bezustanny ruch, natłok ludzi i spraw, a jako metoda działania – wszechobecna improwizacja. Mimo zaskoczenia tym mrowiskowym chaosem i żywiołową improwizacją, co ostro kontrastowało z jej doświadczeniem wojennej konspiracji – Pani Ewa weszła w skład Komitetu i rychło okazała się aktywnym jego członkiem, szczególnie użytecznym w okresie formowania się organizacyjnego. Z jej licznych inicjatyw najtrwalsza okazała się Sekcja Pomocy Medycznej, wkrótce jedna z ważniejszych, w swojej działalności wspierana pracą innych sekcji,




przede wszystkim Apteki z Darów, ale także prawnej, finansowej, magazynowej i innych. Oryginalnym jej pomysłem była także Sekcja Rodzin Opiekuńczych, bardziej może znana jako „Rodziny Bliźniacze”. Idea była taka, by zgłaszająca się do tej sekcji rodzina, znajdująca się lepszej sytuacji życiowej, obejmowała systematyczną i trwającą dłuższy czas opieką rodzinę z kręgu represjonowanych. Angażowała się także w bezpośrednią działalność sekcji, wszędzie zostawiając swój ślad. Pod koniec dekady 1981-1990 represyjność systemu słabła i Komitet zmieniał swój charakter: ubywało pokrzywdzonych, a przybywało zwyczajnej biedoty. To Panią Ewę mniej już interesowało, ale do końca czuła się z Komitetem związana. A kiedy Polska

odzyskała suwerenność i nastąpiło nieuchronne w tej nowej sytuacji zakończenie jego działalności – nie wzięła udziału w jego uroczystym rozwiązaniu, które nastąpiło 20 października 2007 roku. W uroczystości tej wzięli wówczas udział ks. kard. Henryk Gulbinowicz, ks. abp Marian Gołębiewski, ks. Andrzej Dziełak i niemal wszyscy żyjący członkowie Komitetu, którzy otrzymali pamiątkowe dyplomy, a niektórzy także kardynalskie pierścienie. Pani Ewa odmówiła też zgody na wystąpienie dla niej o odznaczenie państwowe. Swój udział w Komitecie traktowała jako oczywisty odruch serca, za który nagrody nie potrzebuje. Otrzymała ją dzisiaj, pośmiertnie, ale jeszcze wspanialszą nagrodę za jej pełne miłości poświęcenie w słusznej sprawie obrony pokrzywdzonych przygotował jej w niebie miłosierny Bóg.

Tekst wystąpienia podczas pogrzebu 21 V 2011 na Cmentarzu przy ul. Bardzkiej we Wrocławiu. Ewa Szumańska była autorką wielu popularnych słuchowisk radiowych i utworów satyrycznych, zamilowaną podróżniczką i autorką książek opisujących jej podróże, felietonistką „Tygodnika Powszechnego”. Za życia otrzymała Nagrodę m. Wrocławia (1977), Nagrodę Prezydenta m. Wrocławia (1999), Złoty Mikrofon (2005). Po śmierci Prezydent RP nadał jej Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

## Bezsilność

 Dokończenie ze str. 18

sprawą poszła do psychologa. Na sprawie rozwodowej świadkowie opowiadali o jej życiu. Opisywali, w jakich warunkach mieszka. Widziała malujące się na twarzy sędziny zdziwienie i przerażenie. Nie potrafiła zgadnąć, o co chodzi – czy jej warunki życiowe naprawdę są aż tak tragiczne? Wydano wyrok o rozwodzie z winy Krzysztofa, na który Magdalena nie zgodziła się. Kocha męża i może przystać jedynie na separację. Co też orzeczono i Magdalena wróciła do swojego pokoiku.

Nadal była żoną Krzysztofa, a on nadal był jej mężem i nie mógł związać

się z inną kobietą, chociaż groził jej tym wielokrotnie. Niestety, nadal dochodziło do strasznych awantur i rękoczynów. Podczas jednej z takich awantur sąsiedzi wezwali policję. Panowie policjanci przyjechali, pogrozili palcem Krzysztofowi, który wymienił im wszystkie wady Magdaleny usprawiedliwiające jego poczynania, po czym odjechali. Ona wiedziała, co będzie dalej, dlatego zebrała najpotrzebniejsze rzeczy i uciekła. Gonił ją przez całą ulicę, ale zdołała uciec.

Teraz Magdalena czeka na kolejną sprawę rozwodową. Tym razem

Krzysztof już nie szuka winnego. Wniósł o nieorzeczenie o winie. Magdalena wie, że gdyby złożyła stosowne doniesienie Krzysztof musiałby się wyprowadzić, ale ona nie wyobraża sobie domu bez niego i jeszcze nie wie czy zgodzi się na ten rozwód. Tylko jak się zgodzi pewnie Krzysztof wyrzuci ją z domu.

Wokół Magdaleny są ludzie, którzy chcieliby jej pomóc, którzy patrzą na jej życie od wielu lat i są kompletnie bezsilni. Możemy tworzyć nieskończoną liczbę grup wsparcia, ustanawiać prawo chroniące kobiety i ich dzieci przed przemocą, tworzyć poruszające programy telewizyjne i ogromne billboardy typu: „bo zupa była za słona”, możemy wspierać te kobiety, ale jeżeli one same nie zechcą sobie pomóc, jesteśmy bezsilni.



## Uroczystości beatyfikacyjne Jana Pawła II

